ŚRODA
19 maja 1948 roku

CZYTELNIK

Nr 136 (1167) — Rok IV

Dziennik Zachodni

Wyd. ABCDEFG

Cena 5 zł

Porozumienie jest możliwe

Stalin odpowiada na list otwarty Henry Wallace'a

„Absolutna cisza" w Departamencie Stanu

Przed kilku dniami prasa całego świata zamieściła list otwarty Henry Wallace'a do generalissimusa Stalina, w którym kandydat na prezydenta USA przedstawia swój program pokojowego unormowania rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi i ZSRR. Wczoraj opublikowano w Moskwie odpowiedź generalissimusa Stalina na pismo otwarte Wallace'a.

Moskwa. (PAP) „Uważam, że wśród dokumentów okresu powojennego mających na celu utrwalenie pokoju, uregulowanie współpracy międzynarodowej i zabezpieczenie demokracji — pismo otwarte Wallace'a, kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia trzeciej partii, jest najważniejszym dokumentem.

Pisma otwartego Wallace'a nie należy uważać za zwyczajną deklarację o gotowości poprawienia sytuacji międzynarodowej, o gotowości pokojowego uregulowania różnicy zdań między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi, o gotowości szukania dróg, wiodących do tego. Braki w oświadczeniu rządu USA z 4 maja i w odpowiedzi rządu ZSRR polegają na tym, że wystąpienia te nie wychodzą poza deklarowanie gotowości uregulowania radziecko-amerykańskich rozbieżności. **Ważne znaczenie pisma otwartego Wallace'a polega na tym, że ono nie ogranicza się do deklarowania ,lecz idzie dalej, czyni poważny krok naprzód i przedstawia konkretny program pokojowego unormowania różnicy zdań między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi.**

Nie można powiedzieć, że pismo otwarte Wallace'a obejmuje wszystkie bez wyjątku problemy rozbieżności radziecko-amerykańskich. Nie można również powiedzieć, że niektóre sformułowania i komentarze pisma otwartego nie wymagają poprawek. Nie to jednak jest w chwili obecnej najważniejsze. **Najważniejsze tkwi w tym, że Wallace podejmuje w swoim piśmie otwartą i uczciwą próbę przedstawienia programu pokojowego uregulowania spraw, konkretnych propozycji we wszystkich istotnych zagadnieniach radziecko-amerykańskich rozbieżności.** Propozycje te są powszechnie znane:

Powszechna redukcja zbrojeń i zakaz broni atomowej; zawarcie traktatów pokojowych z Niemcami i Japonią oraz ewakuowanie wojsk z tych krajów; ewakuowanie wojsk z Chin i Korei; poszanowanie suwerenności poszczególnych krajów i niemieszanie się do ich spraw wewnętrznych; zakaz budowania baz wojskowych w krajach należących do ONZ; rozwój międzynarodowego handlu w skali ogólnoświatowej bez żadnej dyskryminacji; pomoc w ramach ONZ w odbudowie gospodarczej krajów zniszczonych podczas wojny; obrona demokracji oraz zabezpieczenie praw obywatelskich we wszystkich krajach — i inne podobne zagadnienia.

Można zgodzić się lub nie zgodzić się z programem Wallace'a. Lecz jedno nie ulega wątpliwości: **żaden mąż stanu, odczuwający troskę o pokój i współpracę międzynarodową, nie może przejść mimo tego programu.** Wyraża on bowiem nadzieję i dążenie narodów do utrwalenia pokoju i niewątpliwie otrzyma poparcie milionów „prostych ludzi".

Nie wiem, czy rząd Stanów Zjednoczonych aprobuje program Wallace'a jako podstawę do porozumienia między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi. **Jeżeli chodzi o rząd ZSRR, to uważa on, że program Wallace'a mógłby posłużyć jako dobra i owocna podstawa dla porozumienia i rozwoju współpracy międzynarodowej. Rząd radziecki uważa bowiem, że mimo różnic systemów gospodarczych i ideologii — współistnienie tych systemów i pokojowe uregulowanie różnic między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi jest nie tylko możliwe, lecz również bezwzględnie konieczne w interesie powszechnego pokoju.**

Oświadczenie Wallace'a

San Francisco (API). Henry Wallace przyjął wiadomość o odpowiedzi Stalina z wielką radością. Oświadczył on w wywiadzie radiowym, że list Stalina „**adresowany był nie do niego, ale do narodu amerykańskiego**". Oto realna i definitywna propozycja ze strony ZSRR usadowienia się przy jednym stole, przedyskutowania istniejących rozbieżności i znalezienia sposobu zakończenia „zimnej wojny" — powiedział Wallace. Oświadczył on w końcu, że będzie uważał swą kampanię za wygraną, jeżeli w jakikolwiek sposób przyczyni się do umocnienia pokoju.

Jak donosi „United Press", odpowiedź Stalina przyjęta została przez departament stanu w „absolutnej ciszy". Urzędnicy oświadczają, że muszą dokładnie przestudiować tekst odpowiedzi premiera radzieckiego. „**Jednakże** — stwierdził jeden z wysokich urzędników — **ofensywa pokojowa stała się kwestią światowej wagi i Stany Zjedn. nie mogą sobie pozwolić na niezajęcie stanowiska w tej sprawie**".



W ramach Święta Ludowego odbyła się w Warszawie wielka manifestacja na Placu Zwycięstwa. Po przemówieniach uformował się pochód, który przedefilował przed trybuną na ulicy Marszałkowskiej.
Foto SAP dla „Dziennika Zachodn."

Nowe połączenie Gdańsk—Bałkany

Domy z gipsu

Wielki ośrodek przemysłowy na Kielecczyźnie

Warszawa. (API) W dorzeczu Nidy znajdują się olbrzymie i nie eksploatowane dotychczas pokłady gipsu krystalicznego najwyższej jakości. Fachowcy oceniają zawartość złóż gipsowych na 200 mil. ton. Poza gipsem rejon ten obfituje w bogate i wysoko wartościowe złoża glinek białych, nadających się do produkcji najlepszych gatunków fajansów. Miejscami występują glinki ogniotrwałe.

W pobliżu nowoodkrytych pokładów powstanie w najbliższych latach wielki ośrodek przemysłu mineralnego. W przyszłym roku rozpoczęta zostanie budowa dwóch wielkich zakładów przetwórczych gipsu, fabryki gipsowych elementów budowlanych oraz fabryki chemicznej, która będzie używała gipsu jako podstawowego surowca przetwórczego.

Szczególnie ważnym obiektem przemysłowym dla naszego budownictwa będzie **fabryka gipsowych elementów budowlanych.** Ostatnie doświadczenia w technice wypalania i prażenia gipsu wykazały, że z materiału tego można produkować nie tylko pustaki, których zaletą jest duża wytrzymałość, lekkość i małe przewodnictwo ciepła, ale również całe elementy budowlane, jak słupy, belki, płyty stropowe itp. **Elementy gipsowe wytrzymałością swą przewyższają stosowane obecnie w budownictwie elementy betonowe.**

Celem rozwiązania problemu komunikacyjnego terenu Kielce — Miechów — Ujście Nidy — Opatów — Kielce zostanie wybudowana normalnotorowa linia kolejowa na trasie Nowy Korczyn — Kielce. Linia ta, która połączy nowopowstający ośrodek przemysłowy z innymi okolicami kraju, będzie jednocześnie nowym i najkrótszym połączeniem Gdańska z Półwyspem Bałkańskim.

Tarcia między USA i Anglią

Nowy Jork. (PAP) Walter Lippman ogłosił artykuł, w którym stwierdza, że zagadnienie funta prędzej czy później **wywoła poważne tarcia między Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.** Lippman cytuje oświadczenie Harrimana, że rząd amerykański opracowuje obecnie wytyczne swej polityki wobec bloku szterlingowego. Oznacza to — pisze Lippman — że rząd amerykański zamierza prowadzić jednostronną politykę, co spotka się niewątpliwie z poważnym oporem ze strony Wielkiej Brytanii.

Praga (PAP). Prasa czeska donosi, że czechosłowacki minister komunikacji wydał zarządzenie, aby inwalidzi wojenni korzystali z bezpłatnego przejazdu w autobusach.

Walka o lasy rozpoczęta

Plan operacyjny »Acantholyda«

Sławni piloci zrzucą z samolotów 750.000 kg trucizny

(Reportaż własny „Dziennika Zachodniego")

Katowice, w maju

Już od tygodnia ludność Śląska dziwi się, skąd taki najazd samolotów, po co ten liczny personel lotniczy w hotelu „Polonia" i dlaczego taka koncentracja na lotnisku w Katowicach.

W chwili obecnej toczy się bowiem wielka walka o śląskie lasy. W walce występują z jednej strony najlepsi eksperci i najsłynniejsi piloci, a z drugiej strony małe stworzonka, owady — szkodniki leśne o nazwie *osnuja gwiaździsta.* Działania wojenne rozwijają się zgodnie z planem operacyjnym *Acantholyda nemoralis,* który przygotowano już na długie miesiące przedtem. „Acantholyda nemoralis", to łacińska nazwa małego szkodnika. Plan operacyjny opracowany został przez prof. Nunberga, dziekana wydziału leśnego SGGW, który jest jednym z najlepszych ekspertów europejskich w tej dziedzinie. Współpracował z prof. Nunbergiem dr. Koehler.

Jak każdy dowódca prof. Nunberg spędza dosłownie cały czas na polu walki. Nad lasami unosi się w małej sportowej awionetce, „Piperze", objeżdżając 25.000 ha zagrożonego terenu. Łapiemy prof. Nunberga w momencie, gdy jego „Piper" tankuje benzynę i otrzymujemy następujące informacje o wrogu.

Wojna trzyletnia

— „Walka z osnują nie jest żadną wojną błyskawiczną. Działania będą trwały trzy lata, w których stoczyć musimy trzy wielkie bitwy — mówi profesor. Nasz przeciwnik, osnuja gwiaździsta, to wyjątkowy nieprzyjaciel. Jest to błonkówka, krewniak pszczoły i osy. Składa swe jajeczka na sosnach, z jajeczek wylęga się gąsienica, która zjada igły sosny. Potem schodzi do ziemi Tam część wylęga się w pierwszym roku, część w drugim — a dopiero w trzecim roku od złożenia jajeczek owady wykluwają się masowo. Jedno pokolenie szkodnika atakuje więc lasy przez trzy lata, przy czym najsilniejsze natarcie następuje właśnie w trzecim roku. Dlatego też walka z osnują jest uciążliwa. Sprawę pogarsza fakt, iż acantholyda nie ogranicza się tylko do drzew dojrzałych, ale niszczy także drzewostan młody. Atakuje jednak tylko sosny".

Najlepsi fachowcy

Obecnie osnuja występuje masowo w lasach śląskich i częstochowskich. Powoli jednak wróg zwiększa okupowane tereny i posuwa się powoli na wschód i północny zachód. Rząd zdecydował się wobec tego do wypowiedzenia wojny nieprzyjacielowi i zmobilizował wszystkie siły do walnej rozprawy z przeciwnikiem. Akcja prowadzona jest z niesłychaną precyzją i z pełnym zharmonizowaniem działań. Ministerstwo Rolnictwa wysłało swych najlepszych fachowców. Na pomoc pospieszyło Ministerstwo Komunikacji. „Lot" dał samoloty, a do akcji stanęli najsłynniejsi piloci: mjr. Konopasek, dowódca słynnego dywizjonu 305, Gedymin, Ostrowski, Hulas, Kostecki, Bakamacz i Wendzik. Wszyscy znani nam z powieści Fiedlera i Meissnera.

Osnuja żeby zginęła musi spożyć zatruty pokarm. Dlatego igły sosen, muszą być zatrute. Zatruwanie następuje za pomocą arsenianu wapna, zmielonego na drobny pył. Pyłem tym opyla się lasy, przy czym na jeden ha zużywa się 25 kg arsenianu. Wobec olbrzymiego terenu „walki" używa się samolotów do oglądania lasów.

5 m. nad lasem

Państwowe Zakłady Mechaniczne, Centralne Studium Samolotowe przeprowadziły długie badania, nim zbudowano specjalne aparaty — młynki, wbudowane w samoloty, za pomocą których odpowiednie dawki trucizny zostają rozpylane. Załoga samolotu składa się z 2 pilotów, mechanika pokładowego, telegrafisty i 4 ludzi pracujących w maskach gazowych przy młynku. Maszyny lecą na wysokości 3—5 m nad wierzchołkami lasu. Jeśli się zważy, iż na tej wysokości lecieć trzeba *z jak najmniejszą szybkością* i wykonywać zwroty na krótkiej przestrzeni, mając z boku, w odległości 20 m inną maszynę, wtedy zrozumie się dlaczego do boju wezwano najlepszych pilotów. Każda maszyna dokonuje lotu trzy razy dziennie, na każdy lot zużywa 800 l benzyny.

Duże wrażenie robią olbrzymie góry worków z trucizną, nagromadzone na lotnisku w ilości [illegible] kg. Gdyby tak wyeliminować z tej trutki na osnuje domieszki, czyniące arsenian nieszkodliwym dla zdrowia ludzkiego, wtedy *nagromadzonym na lotnisku arsenem można by otruć ludność pół Europy.*

O ilości i różnorodności problemów, nad którymi łamać sobie musi głowę kierownik techniczny całej akcji, daje wyobrażenie np. problem jak i gdzie ... spalić dziesiątki tysięcy worków i beczek opróżnionych z arsenianu. Kierownikiem tym jest inż. mgr. Mieczysław Muszka.

Miliony uratują miliardy

Akcja wymaga nie tylko precyzji i wysiłku, ale też nie lada nakładu pieniężnego. Dotychczasowe prace pochłonęły ok. 200 milionów złotych. W przyszłym roku zapewne pochłoną niewiele mniej, a w trzecim na pewno znacznie więcej. Lepiej jednak wydać miliony a uratować miliardy!

Prof. Nunberg daje nam jeszcze jeden dowód z jaką precyzją „działania wojenne" muszą być przeprowadzone, jeśli wynik ma być pozytywny. „Trzeba było — mówi prof. Nunberg — prawie z godzinną punktualnością ustalić moment rozpoczęcia opylania. Trzeba było w żmudnych obliczeniach stwierdzić, jaki procent jaj na igłach sosen wylęgło poczwarki. Przez około 10 dni nie robiłem nic innego, jak tylko od rana do wieczora liczyłem jajka na igłach sosen. Dopiero gdy stwierdziłem, iż 80 proc. jaj było już pustych dałem sygnał i „walka" została rozpoczęta.

Jan Rakoczy.

Przyp. red. W dniu dzisiejszym przybędą do Katowic przedstawiciele zainteresowanych ministerstw i ogólnopolska wycieczka dziennikarzy, aby „na terenie walki" przekonać się o stanie operacji acantholydy.

2 miliony ofiar Buehlera

B. szef rządu »GG« stanie wkrótce przed Trybunałem

Warszawa (API). Prokuratura Najwyższego Trybunału Narodowego sporządziła akt oskarżenia przeciwko szefowi rządu tzw. b. „Generalnej Guberni" dr Józefowi Buehlerowi. Proces rozpocznie się w Krakowie 17 czerwca br. **Akta przewodu sądowego składają się z 300 tomów.**

Buehler był faktycznym panem życia i śmierci wszystkich Polaków zamieszkałych na terenie „GG". Jako urzędnik państwowy Trzeciej Rzeszy zameldował się u generalnego gubernatora Franka już w końcu października 1939 roku. Początkowo pełnił funkcje szefa rządu GG, od końca 1940 roku został mianownay szefem rządu i zastępcą Franka z ramienia NSDAP.

Akt oskarżenia zarzuca Buehlerowi **zbiorowe i indywidualne zabójstwo 2 milionów osób spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych, znęcanie się nad Polakami, systematyczne niszczenie kultury polskiej i germanizowanie kraju oraz systematyczne grabienie prywatnej własności Polaków.**

Plan prześladowania i eksterminacji ludności żydowskiej, został opracowany w gabinecie Buehlera. Na nim również ciąży wina obostrzania zarządzeń okupacyjnych, które miały na celu sterroryzowanie ludności polskiej, zepchnięcie jej do roli niewolników i degenerację aż do zupełnej zagłady biologicznej.

Buehler był inicjatorem systemu bezwzględnej eksploatacji pracy ludzkiej na terenie GG na rzecz niemieckiego potencjału wojennego. On też organizował masowe deportacje do Rzeszy robotników rolnych i przemysłowych.

Staff otrzymał nagrodę Penclubu

Kraków. (PAP) 14 bm. odbyła się w sali „Kuźnicy", w ścisłym gronie przedstawicieli świata literackiego, nauki i sztuki oraz przyjaciół poety, **uroczystość wręczenia nagrody Penclubu — Leopoldowi Staffowi.**

Prezydium Penclubu reprezentowali prezes Jan Parandowski i sekretarz Michał Rusinek. Laureata powitał Jan Parandowski, składając hołd „wielorakiemu i urodzajnemu trudowi" życia poety i kładąc szczególny nacisk na dokonane przez poetę przekłady arcydzieł z literatur obcych.

Przemawiał następnie Michał Rusinek, podkreślając niezłomną postawę poety podczas okupacji w Warszawie. Imieniem Zw. Zaw. Literatów krakowskich złożył hołd Leopoldowi Staffowi, Leśnodorski, a w imieniu literatów łódzkich — Smolarski.

Uroczystość ku czci założyciela Międzynar. Czerw. Krzyża

Berno (PAP). W związku ze 120 rocznicą urodzin Henryka Dunanego, założyciela Międzynarod. Czerwonego Krzyża odbyła się w Heiden w Szwajcarii manifestacja pamiątkowa, na której szwajcarski Czerwony Krzyż ogłosił tekst rezolucji, skierowanej do wszystkich narodów i państw świata. Rezolucja wzywa do utrwalenia pokoju na świecie.

Wicepremier Korzycki przemawia w stolicy

Wielkie uroczystości we wszystkich miastach

WARSZAWA. (wm) W obydwa dni Zielonych Świąt odbyły się w Polsce wspaniałe obchody Święta Ludowego. Stały one pod znakiem jedności stronnictw ludowych SL i PSL i sojuszu robotniczo-chłopskiego; we wszystkich miejscowościach obok sztandarów biało-czerwonych powiewały zielone i czerwone.

W Warszawie na obchodzie zebrało się około 50 tysięcy ludzi. Przemawiali wicepremier Korzycki, poseł Banach, wicemarszałek Sejmu Zambrowski i prezes „Wici" Stefan Ignar.

W województwie gdańskim obchodzono uroczyście Święto Ludowe w 103 gminach. W Koronowie defilada uczestników przed przedstawicielami władz trwała 3 godziny. Prócz tego podniosłe manifestacje odbyły się w Pruszczu, gdzie przemawiał min. Sztachelski, w Kościerzynie, Łęczycy, Starogardzie, Kwidzyniu i innych miejscowościach.

Podobny przebieg miały obchody w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej — w Krotoszynie, Gnieźnie, Krośnie nad Odrą, Strzelcach, Świebodzinie, Międzyrzeczu i Ostrowie. W województwie łódzkim wzięła w uroczystościach udział półmilionowa rzesza manifestantów. Obchody odbyły się w Łowiczu, Łasku, Rawie Mazowieckiej, Kutnie, Radomsku, Wieluniu, Sieradzu i Tomaszowie Mazowieckim.

W toku podniosłych obchodów, które w woj. kieleckim odbyły się w Kielcach i Zamościu, około 400 b. partyzantów, którzy w okresie okupacji walczyli w Batalionach Chłopskich i w szeregach Armii Ludowej, otrzymało na mocy specjalnych dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, Bolesława Bieruta, stopnie oficerskie i podoficerskie oraz zostało odznaczonych Krzyżem Partyzanckim.

W woj. krakowskim we wspaniałym obchodzie Święta Ludowego w Bochni wziął udział wojewoda krakowski Pasenkiewicz i gen. Kuszko, a przemawiali wiceminister Kowalewski i ministrowie Dybowski i Kiernik.

Całe województwo dolnośląskie również obchodziło uroczyście Święto Ludowe. W Dzierżoniowie wygłosili przemówienia wiceminister Sokorski, gen. Zarzycki (imieniem jednolitej organizacji młodzieżowej) oraz min. Szymanowski (SL). I w tym mieście kilku b. partyzantów z Batalionów Chłopskich otrzymało na mocy dekretu Prezydenta RP stopnie oficerskie i Krzyż Partyzancki.

Przemówienie wicepremiera Korzyckiego

Warszawa (PAP). Na uroczystościach Święta Ludowego w stolicy przemawiał m. in. wicepremier Korzycki.

W czasie świąt ludowych, obchodzonych przed wojną pomimo zakazów sanacyjnej administracji, zawsze zielonym sztandarem ruchu ludowego towarzyszyły czerwone sztandary klasy robotniczej — oświadczył wicepremier Korzycki.

Również i w czasie okupacji obok zielonych sztandarów SL powiewały czerwone sztandary GL, obok żołnierzy B. Ch. stały oddziały Gwardii Ludowej i Milicji PPS. W ciężkich czasach walk z okupantem pogłębiał się sojusz chłopsko-robotniczy.

W dalszym ciągu swego przemówienia wicepremier stwierdził, że jedną z zasadniczych przyczyn niepowodzeń chłopów polskich w walce o niepodległość kraju i wyzwolenie społeczne był brak oparcia w organizującej się dopiero klasie robotniczej. Dlatego „wiosna ludów" nie rozwiązała sprawy chłopskiej i robotniczej. Dla chłopów i robotników w Polsce właściwe wyzwolenie społeczne przyniósł dopiero ustrój demokracji ludowej.

Mówca stwierdza dalej, że dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego nad hitlerowcami — Polska odzyskała swoje prastare ziemie piastowskie.

Dziś — mówił wicepremier Korzycki — **Ziemie Zachodnie są w pełni zasiedlone elementem chłopskim. Chłopi nasi zza Buga, z Rzeszowskiego, krakowskiego i Kieleczczyzny zrośli z tą ziemią, która do nich należy.**

Dużo miejsca poświęcił mówca procesowi jednoczenia, dokonywującego się obecnie w Polsce, stwierdzając, że chłopi polscy z największą życzliwością i zainteresowaniem obserwują konsolidację sił, jaka się dokonuje na odcinku ruchu robotniczego w Polsce. W organicznej jedności, w jednej partii klasy robotniczej widzimy najlepszą rękojmię pełnego realizowania sojuszu chłopsko-robotniczego.

Stoimy również w obliczu zjednoczenia całej młodzieży polskiej — dodał wicepremier.

Dłużej zatrzymał się wicepremier Korzycki nad faktem podpisania deklaracji o współdziałaniu między Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym.

Deklaracja ta jest wielkim krokiem naprzód do stworzenia jednolitej reprezentacji całej wsi polskiej. Zdecydowana postawa mas chłopskich, nawet i tych chłopów, którzy byli pod sztandarami PSL, nie pozwoliła wciągnąć wsi polskiej na pozycje negacji wobec Polski Ludowej.

Ruch ludowy — mówi na zakończenie wicepremier Korzycki — po wygraniu wielkiej batalii politycznej i ideologicznej z siłami prawicowymi, przystąpi ze zdwojoną siłą do dalszego budowania szczęśliwej przyszłości wsi polskiej, a tym samym Polski Ludowej.

Coraz ściślejsza współpraca z Czechosłowacją

Zwiększamy tranzyt — znosimy wizy

Min. Clementis opuścił Polskę

Warszawa. (PAP) W dniach od 13 do 15 maja br. przebywał w Polsce min. spraw zagr. Czechosłowacji dr V. Clementis oraz min. komunikacji Czechosłowacji A. Petr, w towarzystwie wyższych urzędników czechosłowackich.

W rozmowach przeprowadzonych przy tej okazji w atmosferze braterskiej serdeczności między ministrami spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji, dokonano przeglądu sytuacji międzynarodowej, a w szczególności zagadnień, dotyczących Niemiec. We wszystkich omówionych sprawach stwierdzono całkowitą zgodność poglądów rządów obydwu krajów.

W czasie rozmów, prowadzonych przy współudziale min. Petra i przedstawicieli polskich **postanowiono zawrzeć w możliwie najszybszym czasie porozumienie w sprawie zwiększenia tranzytu czechosłowackiego przez porty polskie.**

Wobec rosnącego bezustannie zakresu współpracy polsko-czechosłowackiej, uznano za celowe **rozpoczęcie prac nad rozszerzeniem istniejącej między obu krajami umowy o małym ruchu granicznym.**

Postanowiono także znieść wizy dyplomatyczne między obydwoma krajami. W związku z przekazywaniem przez rząd RP obszarów dla Czechosłowacji w strefie wolnocłowej portu szczecińskiego, ministrowie Clementis i Petr, w towarzystwie ministrów Modzelewskiego, Rabanowskiego i Rapackiego oraz ekspertów, dokonali przeglądu portu szczecińskiego, ze szczególnym uwzględnieniem strefy wolnocłowej.

Wielki dzień Opola

(Telefonem od wysłannika „Dziennika Zachodniego")

Opole (t). Śmiało można by powiedzieć, że w dniu 17 maja — wszystkie drogi w całym województwie śląsko-dąbrowskim prowadziły do Opola. Stare, patronujące całej Opolszczyźnie miasto, zostało wybrane na miejsce centralnych uroczystości z okazji Święta Ludowego. Kolumny aut ciężarowych i osobowych, dużych i małych, zniszczonych codzienną pracą i tych zawsze wyświeżonych, reprezentacyjnych i urzędowych, sunęły główną szosą Katowice — Opole i licznymi jej odnogami, przeganiające się nawzajem gwoli dogodzenia szoferskiej ambicji. Dzień wstał bardzo pogodny.

Gdy dojeżdżamy do Toszka, na szosie z daleka ukazuje się któraś z rzędu ciężarówka udekorowana zielenią i barwnymi transparentami. Do przepełnionego wnętrza usiłuje się dostać jeszcze jeden nieletni „ludowiec", który za wszelką cenę pragnąłby obejrzeć uroczystości w Opolu. Gdy nie pomagają perswazje, że już nie ma miejsca, że za mały itd. ktoś odpycha natręta energicznie, auto nagle rusza — chłopiec zostaje na szosie. Z przygotowanego przez matkę pakunku wysypują się na ziemię prowianty — przez kręcące się w oczach łzy chłopak widzi, jak ciężarówka oddala się coraz bardziej i ginie mu z oczu. Przepadła cała przyjemność. Przynajmniej na razie...

Na położonych pod miastem łąkach biwakują już pierwsze delegacje. Boczne uliczki zaległy zbierające się powoli miejscowe organizacje. Ponieważ do rozpoczęcia zostało jeszcze sporo czasu, wszyscy zażywają na zapas spoczynku i posiłku, na które później nie będzie wiele czasu. Niektóre oddziały, kierowane rozstawionymi po mieście patrolami milicji, poczynają już ściągać ku placowi Czerwonej Armii, gdzie się ma odbyć cała uroczystość.

Na krótko przed 11 plac jest już pełny po brzegi. Otoczony drzewkami czworokąt wypełniają szczelnie głowy kobiet i mężczyzn, starych i młodych, nad którymi rozpościera się las sztandarów biało-czerwonych, czerwonych, czerwono-zielonych i — bodajże najwięcej — zielonych, poprzetykanych emblematami ludowców — czterolistnymi koniczynkami. Obsiadła gęsto swoje „przydziałowe" stoły prasa, ostatnie przygotowania czyni „Polskie Radio", które na dachu samochodu ustawiło mikrofony; we wszystkie kąty zagląda wszędobylski „Film Polski". Pustką świecą jeszcze tylko rzędy krzeseł przygotowanych dla przedstawicieli Rządu i władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Na umajonym gałązkami sośniny stole leży przygotowany, nowoufundowany sztandar Pow. Związku Samopomocy Chłopskiej, oczekujący odsłonięcia.

Słońce wytacza się coraz wyżej na niebo ku uciesze przemarzniętych nieco rannym wyjazdem uczestników manifestacji.

Wreszcie się zaczyna. Przy dźwiękach hymnu ukazują się honorowi goście i zajmują krzesła, a w chwilę później na trybunę wstępuje przewodniczący opolskiej PRN i zagaja uroczystość.

Wszystko odbywa się według programu. Zapowiadani przez wicewojewodę Arkę-Bożka, popierani oklaskami i gromkimi okrzykami tłumu i wreszcie żegnani dźwiękami orkiestry, ukazują się po kolei na trybunie ministrowie i wojewoda gen. Zawadzki. Za i przed nimi uwijają się fotoreporterzy chwytający na żywo twarze i ruchy mówców. Przybywa w międzyczasie witana serdecznie przez ludność śląską delegacja czeska. W końcu następuje odsłonięcie przez wojewodę nowego sztandaru i tradycyjne wbijanie gwoździ.

Czas mija szybko — wygłaszane przez mówców zdania płyną do mikrofonu, który przekazuje je całej Polsce. Na zakończenie wzbijają się ponad zebrany tłum dźwięki Roty, tęcza sztandarów chyli się nisko, coraz niżej ku ziemi.

Odpoczynek po pierwszej części uroczystości nie trwa długo. Przez umieszczony na kiosku głośnik w takt lekkich piosenek, nadawanych dla rozerwania zgromadzonych tłumów miesza się co chwilę głos jednego z organizatorów pochodu, komenderujący po kolei odmarsz poszczególnych grup w kierunku ulicy Nysy Łużyckiej, gdzie za chwilę odbywa się defilada.

Straż honorową koło trybuny pełnią oddziały wojska i lotników, na górze, nad głowami wszystkich — taką samą straż zdają się pełnić długie wstęgi sztandarów.

Nagle szmer przebiega przez tłumy — daleko na końcu szosy ukazuje się czoło pochodu. Przy dźwiękach orkiestry, witane okrzykami i oklaskami i przeprowadzane spojrzeniami przedstawicieli rządu przechodzą poczty sztandarowe, na początku sztandary — narodowe, biało-czerwone, następnie Stronnictwa Ludowego, Samopomocy Chłopskiej i innych. Potem idą już po kolei wszystkie przybyłe z całego Śląska delegacje organizacji społecznych, instytucji, szkół, wojska, milicji, kolejarzy, pocztowców i witanych owacyjnie górników.

Niemniejszy entuzjazm wzbudzają oddziały młodzieży zrzeszonej w szeregach „Służby Polsce". Z równym krokiem starych, wytrawnych pracowników — chłopa i górnika polskiego — mieszają się trochę speszone, trochę nierówne kroki małych dziewczynek w szkolnych mundurkach z teczkami w rękach; niesione przez nich transparenty głoszą te same hasła. Młodzież TUR-owska i ZWM-owska manifestuje swą jedność, ująwszy się za ramiona pod niesionymi na przemian czerwonymi i niebieskimi sztandarami. Mienią się stroje regionalne. Ciekawość wzbudzają udekorowane pomysłowo wozy poszczególnych instytucji, piękne traktory oraz kolorowa banderia konna. Szeregi wynurzające się zza jednego, a znikające za drugim zakrętem, zdają się nie mieć końca. Wysoko na niebie ukazuje się nagle samolot i po krótkim kołowaniu zrzuca wianek z barwnymi wstęgami wprost między zgromadzonych na trybunie. Za chwilę leci drugi i trzeci. Lotnictwo uświetnia uroczystość, jak może.

Defilada, a z nią oficjalna część uroczystości dobiega końca — zebranych czeka teraz zabawa i imprezy sportowe. Oczywiście po zasłużonym obiedzie.

Zacięte walki w Palestynie

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

Londyn (PAP). Według doniesień korespondentów agencji Reutera, sytuacja w Palestynie przedstawia się następująco:

Do wojsk Syrii, Libanu, Transjordanii i Egiptu, walczących już na terytorium Palestyny, przyłączyły się w niedzielę wojska Iraku. Zmotoryzowane oddziały irackie pod osłoną lotnictwa bojowego przekroczyły rzekę Jordan.

Według komunikatu ogłoszonego w Bagdadzie, **lotnictwo egipskie i syryjskie działa na terytorium całej Palestyny.**

Oddziały irackie, na czele których stoi regent Iraku Emir Abdul Illah i oddziały legionu arabskiego, którego dowódcą jest król Transjordanii Abdullah, zajęły wielką elektrownię wodną Ruthenberg na rzece Jordan.

Samoloty irackie zrzuciły na miejscowości Kaszur i Bissan ulotki, wzywające Żydów do „bezwarunkowej kapitulacji".

Wojska syryjskie i libańskie, atakujące od północy, zajęły dawny brytyjski obóz wojskowy koło Samakh w Galilei.

Wojska egipskie zajęły Gazę, a wojska transjordańskie Jerycho.

Komunikat organizacji Haganah doniósł, że wojska żydowskie zajęły miejscowość Malakir na granicy libańskiej. Koło Jerozolimy oddziały Haganah zajęły obóz Latrun. **Artyleria arabska bombardowała zachodnie przedmieścia Jerozolimy, lotnictwo arabskie 8-krotnie bombardowało w niedzielę Tel Aviv.** Niektóre urządzenia portowe zostały zniszczone.

Wojska żydowskie okrążyły Acra i rozpoczęły oblężenie miasta. Garnizon arabski stawia już tylko słaby opór.

Poza tym wojska żydowskie zdobyły Deir Ayoub, ważny punkt strategiczny na drodze z Jerozolimy do Tel Avivu.

Jerozolima. (obsł. wł.) Rozgłośnia paryska podaje, że z polecenia Agencji Żyd. oddziały żydowskie w starym mieście jerozolimskim kapitulowały we wczorajszych godz. wieczornych. Oddziały arabskie wkroczyły do miasta i rozpoczęły natychmiast burzenie domów żydowskich. Według warunków kapitulacji żołnierze żydowscy uważani będą za jeńców wojennych a kobiety i dzieci oddane zostaną Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. (g)

Warszawa (obsł. wł.) Samoloty egipskie zbombardowały w Tel Avivie w czasie jednego z nalotów na to miasto polski statek.

TEL AVIV. (obsł. wł.) Oficjalny komunikat sztabu generalnego organizacji żydowskiej Hagannah, donosi, że sytuacja Żydów w starym mieście jerozolimskim jest krytyczna po całonocnych zaciętych atakach Arabów. Mimo wszystko — dodaje komunikat, obrońcy żydowscy walczą nadal mimo ciężkich strat. Komunikat zaprzecza wiadomościom, jakoby miasto kapitulowało, przypominając jednak, że sytuacja staje się z godziny na godzinę coraz cięższa.

Donosi się, że miasto arabskie Akra poddało się bezwarunkowo oddziałom żydowskim. Liczni jeńcy wojenni i ogromna ilość broni wpadła w ręce Żydów. Ponadto donosi się, że bombowiec egipski zestrzelony został w pobliżu Tel Avivu i pilota wzięto do niewoli. (g)

WASZYNGTON. (obsł. wł.) Rada Bezpieczeństwa obraduje nadal na temat mianowania neutralnego pośrednika w Jerozolimie. W kołach miarodajnych krążą pogłoski, jakoby kandydatem na to stanowisko był książę szwedzki Bernadotte, przewodniczący Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. (g)

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

Nowy Jork. (PAP.) Na wniosek Agencji Żydowskiej odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa dla rozpatrzenia skargi tej agencji w sprawie agresji państw arabskich przeciwko Palestynie. Poza tym Rada miała rozpatrzyć notę rządu egipskiego, zawiadamiającą ONZ o wkroczeniu wojsk egipskich do Palestyny dla „przywrócenia spokoju i porządku".

Na posiedzeniu, oprócz członków Rady Bezpieczeństwa, obecni byli przedstawiciele: Agencji Żydowskiej, Egiptu, Libanu i Wysokiego Komitetu Arabskiego.

Przedstawiciel Agencji Żydowskiej dr Eliasz wygłosił przemówienie, w którym wezwał Radę Bezpieczeństwa, by podjęła interwencję u rządów państw arabskich i poleciła im natychmiast wstrzymać agresywne kroki, które stanowią niewątpliwą groźbę dla pokoju.

„Państwo Izrael — oświadczył następnie dr Eliasz — będzie się broniło wszelkimi rozporządzalnymi środkami przeciwko tej niesprowokowanej agresji państw arabskich. Państwo Izrael ma prawo domagać się natychmiastowego działania ze strony Narodów Zjednoczonych. Każda godzina jest droga!"

Wallace żąda

zaprzestania agresji arabskiej

Nowy Jork. (PAP.) Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Henry Wallace oświadczył na konferencji prasowej w Los Angeles, że rząd amerykański powinien wpłynąć na państwa arabskie, by natychmiast zaprzestały agresji przeciwko państwu Izrael.

Plenum Sejmu 21 maja

Warszawa (PAP). Biuro Sejmu Ustawodawczego RP. zawiadamia, że posiedzenia Sejmu i komisji odbędą się w gmachu sejmowym przy ul. Ign. Daszyńskiego 4.

Posiedzenie plenarne Sejmu Ustawodawczego RP. odbędzie się w piątek, dnia 21 maja br. o godzinie 11.

Niemiecka książka

o Polsce

Berlin (PAP). Dziennikarze niemieccy ze strefy radzieckiej, którzy niedawno odwiedzili Polskę przygotowują zbiorową broszurę o wrażeniach ze swej podróży. Broszura ta ukaże się w kilkudziesięciotysięcznym nakładzie i będzie kolportowana również w strefach zachodnich.

Przegląd prasy

»Na wygnaniu walijskim«

„Tygodnik Polski", ukazujący się w Londynie, zamieszcza reportaż zatytułowany „Na wygnaniu walijskim", w którym przedstawia życie Polaków w Walii Północnej. Autor reportażu w następujących słowach opisuje swoje wrażenia:

„Dołączam się do grupy rodaków powracających właśnie do hotelu. W drodze omawiają oni zeszłotygodniową wypłatę. Porównują ilość przepracowanych godzin i potrąceń, a także stawki. Starają się zorientować w skomplikowanym systemie płac, ale, jak widać, bez skutku. Nawet ci, którzy pracują w kopalni od wielu miesięcy nie potrafią powiedzieć, ile wynosi ich podstawowa płaca, co jest przyczyną wahań między wysokością wypłaty w poszczególne tygodnie. Przyjmują wyrok kasjera kopalni z podejrzeniem, ale i z rezygnacją, gdyż nie mogą kontrolować jego obliczeń.

W jednym z „polskich baraków" — pisze dalej autor — uderza mnie wyjątkowo młodzieńczy wygląd mieszkańców przygotowujących się właśnie do wieczornego posiłku. Okazuje się, że zebrali się tu junacy, którzy przybyli do Anglii przed kilku zaledwie miesiącami. Wszyscy ukończyli w Palestynie szkoły mechaników. Program odpowiadał mniej więcej przedwojennemu polskiemu liceum technicznemu. Chłopców zapewniano, że jadą do Wielkiej Brytanii na praktykę w przemyśle metalurgicznym, po czym dostaną świetne posady jako wykwalifikowani technicy.

„Ot, my teraz technicy od kiłoja i łopaty — z gorzkim uśmiechem mówi jeden z junaków. — Było nam po co 4 lata wkuwać".

Na dobitkę płacą im jako młodocianym zaledwie 3 funty — dodaje autor reportażu — i przytacza następnie wypowiedzi starszych mieszkańców hotelu, w tej liczbie byłego sierżanta II Korpusu, który opowiada między innymi:

„Po wielu użeraniach się z władzami PKPR udało mi się sprowadzić żonę, matkę i dzieci ze Środkowego Wschodu. Umieszczono moją rodzinę w obozie dla „dependenta", odległym stąd o 200 mil. Właśnie stamtąd wróciłem. Panie, przecież najbiedniejsi u nas w Polsce w takiej nędzy nie żyli. Za ich utrzymanie muszę płacić funta tygodniowo od osoby. Po opłaceniu mego hotelu zostaję dosłownie bez grosza. Ale to jeszcze bym ścierpiał, gdybym miał rodzinę ze sobą, gdyby nie poniewierała się w warunkach obozu koncentracyjnego. Najgorsze, że nie widzę żadnych możliwości połączenia się z moimi".

Kpt. Jan Nowak

»Strzępy meldunków« gen. Kordiana Zamorskiego

Nowe numery „Żołnierza Polskiego“ i miesięcznika oficerskiego „Nowa Myśl“ przynoszą wyjątkowo interesujący dokument minionej epoki: wyciągi z autentycznych, czynionych z dnia na dzień w podręcznym kalendarzu, notatek gen. Kordiana-Zamorskiego. Pokolenie przedwojenne pamięta tę charakterystyczną postać współtwórcy Berezy i Golędzinowa z okresu, gdy był komendantem Policji Państwowej i hucznie gościł w stolicy Himmlera.

Notatki jego odnoszą się do 1932 r. Wówczas Zamorski był jeszcze w wojsku i zajmował eksponowane stanowisko zast. szefa Sztabu Głównego i szefa I Oddziału Sztabu. Był jednocześnie tuzem sanacji i osobistym przyjacielem Rydza-Śmigłego, z racji swego stanowiska i znajomości, doskonale zorientowany w stosunkach, jakie panowały w „elicie“ rządzącej, a zwłaszcza w wojsku.

Notatki Zamorskiego w telegraficznym skrócie dają obraz tego środowiska które decydowało o obronie kraju i jego przyszłości. Oto niektóre wyjątki tej osbliwej kroniki (z komentarzami autora kpt. Nowaka).

Zamorski nie rozpisuje się nad szczegółami oddzielnych afer — w telegraficznym skrócie prowadzi on kronikę największych — najwidoczniej — skandali. Oto wybór z tej, jedynej w swoim rodzaju, kroniki sanacyjnego „high life'u“. Znajdziemy w niej wszystkich — od prezydenta Mościckiego począwszy, na żonach ministrów i mniejszych płotkach kończąc:

27 lutego. „Sierociniec (dla sierot po b. wojskowych) — wrażenie straszne. — Wszyscy, którzy taki sierociniec robili, powinni siedzieć w kryminale.“

13 marca: „W drodze opowiadał mi gen. Głuchowski (komendant Centrum Wyższych Studiów Wojskowych), że Pan Prezydent zapłacił za kpt. Nagórnego (oficer Biura Personalnego MS Wojsk. — pierwszy mąż drugiej żony Mościckiego) 10.000 zł, by ratować go od kryminału za jakiś szantaż, którego dopuścić się miał na szkodę kobiety.

30 marca: „Mjr. Bogdziewicz (oficer MSW, sekretarz sądu honorowego dla generałów) któremu podpisałem nominację dla niego i personelu Sądu Hon. dla generałów. Od niego dowiedziałem się, że Brzechowski ostatnio złożył olbrzymie doniesienie do Sądu Najwyższego i do Sądu Honorowego dla generałów na mnie, gen. Berbeckiego (insp. armii), Bilińskiego, Litwinowicza (d-ca DORK III). To uparta kanalia.

4 maja: „List Biernackiego stwierdza, że Żółkiewski, plenipotent Radziwiłła proponował Zw. Strzeleckiemu 40.000 dolarów za pozwolenie na wyrąb lasu.

5 lipca: „Samochód przydzielony w Wilnie jakiemuś majorowi — okazuje się — jest przeznaczony dla pani Prystorowej.

27 sierpnia: „Masowe zatrucie żołnierzy garnizonu lidzkiego. Choruje na tyfus przeszło 500 żołnierzy. Śladów dywersji nie ma, tylko złodziejstwo.

11 października: „Zastrzelił się ppłk. Wąsik (Szef Szkoły Podchorążych w Ostrowiu Mazowieckim) zaszczuty przez draniów. Podobno wystawił dokumenty podróży sobie i podległym oficerom na niedzielę. Jeżeli to jest przestępstwo, to powinno się z tego samego powodu zastrzelić 3/4 armii począwszy od inspektorów armii w pierwszym rzędzie.

19 października: „Zameldowałem, że dziękuję za zaszczyt przewodniczenia komisji badającej gospodarkę Państw. Zakł. Inż. uważając, że w obecnych warunkach cokolwiek napisałbym o świństwach, które się tam robią — nic się nie zmieni, ja zaś wrogów sobie przysporzę.“

22 października: Gen. Tokarzewski (d-ca 25 DP) z prośbą o zastępstwo w sprawie przeciwko płk. Piątkowskiemu, który go oczernił, że miał w dochodzeniach sprawę o zgwałcenie nieletniej dziewczyny.“

25 października: „Sierosławski (płk. dypl. Sztab Główny) opowiada, że Goebel (najprawdopodobniej ówczesny szef łączności) jest pospolitym szują, który wyrefikacyjne przesunięcia załatwiał za pospolite łapówki. Dziś podobno, jak on twierdzi, kupić Goebla można za grosze.“

7 listopada: W Dep. Uzbrojenia jeden z wyższych oficerów miał powiedzieć, że Starachowice dostaną zamówienie na uzbrojenie o ile on dostanie łapówkę.“

Najkapitalniejsze są jednak dwie końcowe notatki, będące jak gdyby kwintesencją całej powyższej kroniki:

12 grudnia: „Kulczyccy twierdzą, że prezes Trybunału Najwyższego Bujak „wygrał to stanowisko w brydża“ i obecnie ci, co go tym zrobili, sami zdumieli się ogromem skandalu.

17 listopada: „Gąsiorowski (gen., szef Sztabu Głównego) opowiada, że marszałkowa Piłsudska zobaczywszy obecnego na paradzie (defiladą 11 listopada), Włodzimierza Jaroszewicza (komisarza rządu na m. Warszawę), wyraziła się: „Znów jest ten szubrawiec; taki szuja nie powinien być tam, gdzie jest Piłsudski itd. Podobno mjr. Wasilewski (ref. personalny Sztabu Głównego) w pierwszej chwili zmartwiał i wierzę, bo pewnie wziął to do siebie, jako że bardziej to do niego niż do Jaroszewicza pasować mogło.

Tak to wyglądało: stanowisko wygrywało się w brydża i wystarczało krzyknąć w towarzystwie „szuja“, by odwróciło się natychmiast dwóch co najmniej sanacyjnych dygnitarzy...

Stan wojska

Przejdźmy do zagadnień wojskowych. Zbyt mało, wydaje się, pisze się u nas o tym, jaka była istotna wartość sanacyjnego wojska, co oznaczały dla obrony kraju rządy sanacji. Wszystko co działo się w wojsku było starannie ukryte przed oczyma niewtajemniczonych. W r. 1939 wyszły na jaw skutki piłsudczykowskiej polityki, zarówno w całym państwie jak i w wojsku. Klęska wrześniowa 1939 roku nie była dziełem przypadku; wyrosła ona z całej uprzedniej działalności piłsudczyzny w wojsku. Przeżarte od góry korupcją i intrygami, kierowane przez szubrawców, służące interesom klas wyzyskiwaczy a nie interesom narodu — wojsko i obrona kraju staczały się w przepaść.

Niewiele opinii o stanie wojska można uznać za równie kompetentne jak opinię gen. Kordiana-Zamorskiego, z-cy szefa Sztabu Głównego.

Na początku marca 1932 r. odbyły się w Krakowskiem wielkie manewry wojskowe, z udziałem przedstawicieli Sztabu Głównego i attachés wojskowych. Oto jak ocenia Zamorski wynik manewrów:

„*6 marca:* ...Oficerowie pod koniec ćwiczeń rozklejają się, manewr odbywa się bez zwiadów bojowych, d-cy nie mają wiadomości. Podstawową formą walki jest jednak ciągle „szwarmlinia“

9 marca: „Oficerowie rozleźli się przy końcu ćwiczeń zupełnie. Brakowało ich na rozjemców, znaleźli się, by asystować przy defiladzie. Uważam, że jakoś spodleli. Tyle wazeliny! Sam wódz (prawdopodobnie d-ca DOK Kraków — gen. Łuczyński) nie wiedział jak i komu włazić, właził też ciągle i podle“.

Drugie manewry, tym razem na Wołyniu, odbyły się we wrześniu również w obecności attachés wojskowych, Kordiana-Zamorskiego, Gąsiorowskiego i Rydza-Śmigłego. Ocena tych manewrów niewiele różni się od poprzedniej:

7 września: „Manewry 27 DP nad wyraz parszywe.

9 września: „Właściwie nic z manewrów zobaczyć nie mogę z powodu niesłychanie ślamazarnego działania jednej i drugiej strony“.

24 września: „Rumieniec wstydu mnie zalewa, kiedy sobie przypomnę wołyńskie manewry i ten straszliwy amatorski bajzel i obojętność na to oficerstwa, szczególnie młodzi oficerowie to mierzwa. Zgubią te byki w przyszłej wojnie żołnierza, który jest świetny. Na tych dwóch opojów dowodzących 27 DP Wołkowickiego (gen. bryg. — d-ca 17 DP) i Dra[illegible]llę (płk. d-ca piechoty dywizyjnej) spokojnie patrzeć nie mogę.“

Ostatnia notatka napisana była już po manewrach, w czasie urlopu Zamorskiego. Data i miejsce są niemal (historia płata czasem takie figle!) symboliczne: wrzesień i Zaleszczyki. Zwalenie zaś winy na młodszych oficerów jest oczywiście jedynie próbą usprawiedliwienia systemu, przede wszystkim zaś próbą usprawiedliwienia — przed samym sobą — sanacyjnej „góry“.

Plan „MOB”

Jak pracowała „góra“ sanacyjna — Sztab Główny i MS Wojsk? Pewien przedsmak dały nam już wyjątki o „Goeblu, którego kupić można za grosze“. Najjaskrawiej jednak cała beznadziejność piłsudczykowskiego wojska wychodzi na jaw w związku ze sprawą planu „MOB“.

Plan „MOB“, tzn. plan mobilizacji na wypadek wojny jest jak wiadomo, alfą i omegą pokojowych prac Sztabu Głównego; od wartości planu „MOB.“, możliwości jego realizacji na wypadek wojny, zależy w znacznym stopniu wartość obronna kraju. Gen. Kordian-Zamorski, jako z-ca szefa Sztabu Głównego i szef I Oddziału — doskonale, niewątpliwie, orientował się w stanie tego zagadnienia. Oto jego ocena:

17 marca: „Gen. Jatoński (pom. d-cy OK IX) z całą paką aktualnych zagadnień MOB., z wnioskami na ich usunięcie. Oświadczyłem mu, że nie wolno mi nic robić, bowiem Pan Marszałek sam plan robić będzie. Pozostaje nam czekać jego powrotu. (Piłsudski był wówczas na urlopie).

20 czerwca: „U szefa Sztabu (gen. Gąsiorowskiego) poruszamy sprawę nowego ogłoszenia „MOB.“ i tabel materiałowych. Strzepnąwszy rękami powiedział: — „Dajcie mi spokój“ — jedno wam mogę powiedzieć, że żadnych zmian nie podpiszę.“

6 lipca: „Raport u szefa Sztabu. Złożyłem meldunek służbowy i oficjalny „że „MOB.“ w obecnym stanie w 75 proc. nie istnieje — odpowiedział mi, że pod żadnym pozorem na wydanie czegokolwiek nowego się nie godzi. Jakkolwiek sam się przyznał, że na kolacji u Maleszewskiej, spotkawszy go, gen. Sosnkowski (wówczas inspektor armii) powiedział, że na jego miejscu spać by nie mógł.

28 lipca: U szefa Sztabu — zaproponowałem mu pismo do inspektorów armii, by zaprzestali inspekcji MOB., bo ośmiesza to ich w oczach młodszych dowódców. Podkreśliłem raz jeszcze, że dzięki obecnemu bałaganowi mobilizować się nie jesteśmy w stanie.“

W całym pamiętniku nie znajdziemy ani jednej notatki, która by stwierdziła minimalną chociażby poprawę.

Vickers i broń pancerna

Historia „planu MOB.“ nie jest odosobniona. Sięgnijmy do innej, nie mniej ważnej dziedziny, której brak tak dotkliwie odczuliśmy w 1939 r. — do broni pancernej. Jak wyglądał jej stan, wiemy już dzisiaj dobrze. Afera z płytami pancernymi, które w 1932 r. zakupywało MS Wojsk. w angielskim koncernie zbrojeniowym „Vickers“ — jest niezmiernie charakterystycznym przyczynkiem do tego zagadnienia:

22 czerwca: „płk. Nykulak (nacz. wydz. wojskowego w Min. Przem. i Handlu) w sprawie płyt pancernych przez kpt. Biernackiego (oficer Wojsk. Instytutu Badań Inżynieryjskich). Podobno Kossakowski (płk. szef Dep. Zaopatrzenia Inżynieryjskiego MS Wojsk.) wydał zakaz przestrzeliwania tych płyt na dal.“

25 sierpnia: Szef Sztabu wezwał mnie, by mi powiedzieć, że Fabrycy (gen. dyw. I wiceminister spraw wojsk.) zwołuje w poniedziałek konferencję w sprawie płyt panc. Vickersa. Kpt. Biernacki z raportem z wyjazdu komisji odbiorczej od Vickersa. Blachy są przebijane. Mimo podniesienia 13 mm grubości na 15 mm firma nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej stali.

29 sierpnia: Konferencja u Fabrycego w sprawie naszej umowy z Vickersen na 6 tonowe szybkobieżne czołgi. Blacha 13 mm jest na odległość 350 m przebijalna. Sam Vickers był tym zaskoczony, proponuje 15 mm blachę, za którą też nie ręczy. Byłem zwolennikiem zerwania umowy, względnie wzięcia tylko podwozi i motorów — a pancerzyć u nas — względnie całkowicie zrezygnować. Ostatecznie ustalono, że należy dążyć do wymuszenia na Vickersie większej ilości wozów.

30 września: Rozmowa z gen. Gąsiorowskim — z aferą pancerną nic nie zrobił — i nie wie, że Skalski (mjr) został przez Składkowskiego przywrócony na stanowisko szefa IBMU (Instytut Badań Materiałów Uzbrojeniowych). Widocznie jednak w tej sprawie był gruby kryminał. Kossakowski (szef Dep. Zaopatrz. Inż.) zachorował zastępuje go Spałek (ppłk. z-ca szefa Dep. Zaop. Inż.), który prowadzi rozmowy z Vickersem. Ostatecznie zgodzono się na 15 mm blachy. Tu kpt. Biernacki znów znalazł, że te blachy będą przebite zwykłymi naszymi pociskami.

19 października: Faktem jest, że dotychczas w sprawie płyt pancernych i całego zagadnienia broni pancernej nie zrobiono nic, jak również w dziedzinie obrony przeciwpancernej. Na tym polu jesteśmy dosłownie bezbronni“.

Tyle Kordian-Zamorski. Nieznane są nam szczegóły afery z płytami pancernymi: nie wiemy kto — z generałów czy pułkowników — otrzymał łapówkę za zakupienie od kartelu zbrojeniowego blachy pancernej, o której z góry było wiadomo, że jest nic nie warta. Faktem jest, jak mówi Zamorski, że „w tej sprawie był gruby kryminał“.

Nie pierwszy to i nie ostatni „gruby kryminał“ w Sztabie Głównym i w M. S. Wojsk. Obraz nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli o szpiegostwie, które — co w istniejącej atmosferze było rzeczą nieuniknioną — panoszyło się w Sztabie. Zamorski notuje:

20 maja: „Odprawa u s. S. (szefa Sztabu). Szpiegostwo — plotki. Rewizja stosunku do współpracowników w Sztabie.

13 października: W Sztabie zaginął akt umowy o programie rozbudowy lotnictwa“....

Przytaczamy wreszcie, na zakończenie ogólną ocenę sytuacji w wojsku:

19 października: „Meldunek u szefa Sztabu (gen. Gąsiorowskiego) po skończonym urlopie. Nic nowego. Żadnych nowych pociągnięć — uwiąd starczy w Sztabie Głównym.

Rzeczywiście, dziwię się, że ten bądź co bądź inteligentny człowiek może spać w sytuacji, w jakiej znajduje się nasze wojsko. Co dziwniejsze, że zdaje sobie z tego dokładnie sprawę“.

„Starzec“

Umyślnie pomijaliśmy dotychczas milczeniem główną „dramatis personam“. Do dziś pokutuje jeszcze gdzieniegdzie mit o Piłsudskim, głoszący, że „był on może kiepskim politykiem, ale za to świetnym wojskowym“.

W notatniku Kordiana-Zamorskiego co kilka dni wypływa postać „komendanta“ czy też „starca“, jak nazywali go najbliżsi. Najczęściej pojawia się on jako czynnik hamujący wszelkie poczynania w wojsku (por. notatkę z dnia 7 marca) w sprawie planu MOB.:

23 marca: „Komandor Frankowski (szef sztabu kierownictwa marynarki wojennej z przygotowanym do ogłoszenia rozkazem o organizacji d-twa obrony wybrzeża. Zapytany telefonicznie Gąsiorowski (szef Sztabu Głównego) polecił mi napisać na tym akcie, że takiego rozkazu nie podpisze i nie da swej zgody na to. Pan Marszałek bowiem zakazał wszelkich zmian i zakazał tworzyć jakiekolwiek nowe d-twa lub jednostki“. Lub też notatki w rodzaju — *6 maja:* „Od Pana Marszałka żadnych dyspozycji“.

Jenak rola „Pana Marszałka“ nie kończy się na tym. Piłsudski rządził państwem i wojskiem — i prowadził je do ruiny. W najbliższym jego otoczeniu zdawano sobie z tego sprawę.

1 kwietnia notuje Zamorski rozmowę z d-cą DOK IV gen. Małachowskim i jego pomocnikiem płk. Chilarskim:

„DOK. Małachowski i Chilarski. Małachowski twierdzi, że wszystko jest dobrze, ale takiego złego Ministra Wojsk. jak obecnie to jeszcze wojsko nie miało“.

Otoczenie Piłsudskiego tworzy wokół niego legendę na użytek zewnętrzny — a może samo jeszcze pod jej wpływem pozostaje. Rzeczywista jednak wartość „komendanta“ staje się już coraz bardziej jasna nawet dla jego podwładnych. 7 maja Zamorski notuje rozmowę z Rydzem Śmigłym:

„Gen. Śmigły. Konferencja Premierów. Kmdt. niezadowolony z obrad. Polecił, by jego zamiary w stosunku do ciała rządzącego w czasie wojny sprecyzował Sławek, „bo to jest po mnie najsilniejszy człowiek w Polsce“ (!) — Starzec bardzo zrujnowany, nie chciał żadnych trudniejszych spraw załatwić z Gąsiorowskim, bo wiosna na niego działa.

Charakterystyczne, że od paru lat nie dał na nic żadnej decyzji — przy czym z drugiej strony nie brak u niego pogróżek wprost sadystyczno-krwiożerczych“.

A oto inna notatka z rozmowy między Śmigłym i Piłsudskim.

11 lipca: „Wieczór u Śmigłego. Jego zdaniem człek ten nienormalny, co ukryć się nie da.

W 1932 r. „mafia“ czeka już na śmierć Piłsudskiego. 11 listopada Zamorski pisze:

„Defiladę odbierał komendant. Ile miłości, tyle żalu za to, że nie wie, jaki bałagan w państwie i w wojsku. Mogliby go swoją drogą ostrzec. Wieniawa podszedł doń w sprawie płaszczy oficerskich. Powiedział, że na zmianę mundurów możecie 20 lat czekać — w tym momencie dziwnie mi się zrobiło, bo pomyślałem, że pewnie „ostatni raz był na defiladzie“.

18 listopada Zamorski rozmawiał z Sosnkowskim, który mu powiedział, że „na przyszłą wojnę idzie jako d-ca kompanii, by zginąć — nie chce być epigonem bohaterskiego pokolenia. Rodzą się w jego głowie myśli straszne“.

Ten frazes, jak wiele innych, pozostał pustym dźwiękiem: Sosnkowski nie poszedł na wojnę jako d-ca kompanii — wybrał rolę epigona sanacji w Londynie. Nie o to jednak chodzi. W 1932 r. sytuacja, w jaką zagnała Polskę klika sanacyjna, była tak rozpaczliwa, że nawet w głowach jej przywódców rodziły się „myśli straszne“. A jednak reżim, w którym wszystko działo się jak najgorzej dla Polski i jak najlepiej dla sanacji — przetrwał jeszcze 7 lat od chwili, gdy Zamorski kreślił powyższe słowa. Przetrwał, przede wszystkim, dzięki bagnetom policji, której komendantem został autor pamiętnika w r. 1935.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada, oczywiście na cały system sanacyjny, na całą klasę rządzącą. Nie należy ulegać sugestii pamiętnika, w którym Zamorski próbuje przedstawić siebie jako jedynego ideowca w rozkładającym się światku sanacyjnym. Trudno wymagać od pana generała, aby sam pisał o swych „wyczynach“; o jego świństwach dowiedzielibyśmy się, niewątpliwie, z pamiętników i wspomnień innych sanacyjnych dygnitarzy.

Nawet i w tym pamiętniku napotykamy jednak, zresztą, na ślady bezpośrednich kretactw Zamorskiego. Oto „brzydzący się protekcją“ generał załatwia dla swojej matki niezwykle dochodową hurtownię tytoniową, z czego niedawno (por. notatkę z dnia 3 marca) czynił zarzuty innym.

16 lutego: „Ppłk. Kania, szef oddziału sprzedaży Monop. Tytoniowego. Dałem mu podanie o hurtownię dla mojej matki“.

Prawdy historyczne „Made in Berlin“

Niemiecki duch w angielskiej mgle

Forma zewnętrzna angielskiego życia jest tak swoista i różna od kontynentalnego obyczaju, że trzeba się z nią zżyć i przeprowadzić sporo obserwacji, nim dojdzie się do możności rozróżniania, co w życiu tym jest naprawdę angielskie, a co przyszło z zewnątrz. Po kilku latach pobytu na wyspie można już sobie wyrobić sąd bardziej rzeczowy i **dojść do przeświadczenia, że cywilizacja brytyjska opiera się w trzech czwartych na germańskiej, a w jednej czwartej na łacińskiej.**

Stosunek ten był odwrotny w dawnej Anglii Chaucera i Szekspira i trwało to do połowy XVIII wieku. Z chwilą odziedziczenia korony przez dom Hanowerski otworzyły się nagle szeroko wrota przed myślą niemiecką i obyczajem niemieckim. Mnóstwo Niemców znalazło się na dworze, kupcy i bankierzy niemieccy zalali Londyn. Znajomość niemieckiego języka stawała się konieczna — kurczyły się przemożne dotąd wpływy francuskie, a wydarzenia dziejowe sprzyjały tej przemianie. Wielka Rewolucja francuska pogłębiła jeszcze ów rozdział — idee Rewolucji przenikały na wyspę bardzo powoli — mówiono wiele o terrorze i krwi w ślad za dworem królewskim ustosunkowano się niechętnie do idei rewolucyjnych.

Na straży dawnej cywilizacji łacińsko-angielskiej stał najstarszy na świecie

UNIWERSYTET OXFORDZKI

ale i ten uniwersytet, trochę skostniały nie oparł się niemieckiej fali. Z jednej strony chodziło o podejście praktyczne do życia, do nauk przyrodniczych i technicznych — z drugiej, do filozofii i literatury. W bardzo wielu dziedzinach łatwiej było oprzeć się na gotowych już osiągnięciach niemieckiej nauki, aniżeli rozbudowywać to, co już osiągnięto w Anglii, czy szukać źródeł francuskich, w dodatku niedostępnych w ciągu całego okresu 1789—1815, od początku okresu rewolucyjnego po Waterloo. To ćwierćwiecze zaważyło na szali. Nie należy również zapominać, że od czasu Kanta i Leibnitza aż po Hegla, Fichtego i Schellinga **filozofia niemiecka cieszyła się wielkim poważaniem na całym świecie, a Goethe był bożyszczem klas wykształconych. Nic więc dziwnego, że Anglik przyzwyczaił się do niemieckiego sposobu myślenia.**

Miałem sporo do czynienia z tym w ciągu trzech lat, spędzonych w St. Andrews w Szkocji, gdzie wykładałem historię i literaturę polską. O ile władze uniwersyteckie nie wykazywały żadnych tendencji kontroli tematu, metody, czy egzaminu w dziedzinie polonistyki, o tyle ciężkim orzechem do zgryzienia były prace studentów polskich z dziedziny historii powszechnej, przedstawiane profesorom — Szkotom i Anglikom. Jeden z moich studentów napisał rzeczowo i sumiennie opracowane studium o Krzyżakach — oczywiście z polskiego punktu widzenia i oparte na źródłach polskich. Praca została odrzucona. Profesor Szkot przyjmował bez zastrzeżeń tezy niemieckie o „inwazji Słowian na pragermańskie tereny“ — i słuchał z powątpiewaniem argumentów naukowych, obalających teorię Niemców. Nie można z nim się było dogadać. Trzeba było użyć innej metody. **Trzeba było po prostu sięgnąć do dzieł wcześniejszych historyków niemieckich, pisanych przed rokiem 1850, wtedy bowiem dopiero Niemcy zaczęli nagminnie fałszować historię. Przedtem byli uczciwsi. W wieku XVIII jeszcze sami pisali, że ludność prowincji hanowerskiej mówi po słowiańsku i nie rozumie niemieckiego.**

Z chwilą, gdy wspomniana praca o Krzyżakach zaopatrzona została w cytaty z dzieł starszych historyków niemieckich — a więc oparta na niemieckich źródłach — profesor Szkot przyjął ją, acz kolwiek niechętnie. I od tego czasu w wykładach swoich

UNIKAŁ POLSKO-NIEMIECKICH TEMATÓW

czując, że coś jest tu jednak nie w porządku. Sumienie historyka nie pozwala mu dziś powtarzać rzeczy, których niegdyś go nauczono — a nie chce się przeciwstawiać oficjalnie przyjętym w całej pełni w Anglii teoriom, opartym na opracowaniach niemieckich.

Pełno jest błędów w encyklopediach angielskich w stylu „Kopernik, astronom niemiecki, urodzony w Thorn, Prussia“ (encyklopedia Hamswortha). Ale najwymowniejszym przykładem jest krótkie zdanie z podręcznika dla oficerów oświatowych angielskich, wydanym przez ich Sztab Główny w r. 1940: „KORYTARZ POLSKI — wąski pas ziemi wzdłuż dolnej Wisły, zaludniony przez Polaków, resztka kolonizacji polskiej z XV wieku na ziemiach rdzennie niemieckich“.

Anglicy konserwatywnie usposobieni, nie lubią być świadkami obalania wygodnych prawd historycznych „made in Berlin“, do których byli przyzwyczajeni. I nie lubią w ogóle mówić na ten temat.

Edward Ligocki

Cudzoziemcy w uzdrowiskach Dolnego Śląska

Wleniec-Zdrój (js). Sława polskich miejscowości uzdrowiskowych, zwłaszcza na terenie Dolnego Śląska, sięga daleko poza granice kraju.

W tych dniach do dyrekcji przepięknego Domu Zdrojowego w Wleńcu Zdroju przyszła depesza z Anglii, w której stała mieszkanka Londynu, p. L. Knowles, zapytuje, czy może zamówić pokój w uzdrowisku na miesiąc lipiec, twierdząc, że ze względu na pełny sezon, woli już w maju zapewnić sobie pokój.

Oczywiście dyrekcja odpowiedziała, że pokój na lipiec będzie zarezerwowany.

Kilka miliardów ton węgla

wydobędziemy dzięki kolei piaskowej

Katowice. Roboty przy budowie kolei, która ma połączyć pustynię Błędowską ze śląsko-dąbrowskim zagłębiem węglowym, postępują naprzód. Przy pracach, prowadzonych przez 5 przedsiębiorstw państwowych, jest zajętych obecnie 5 brygad „Służby Polsce". Zadaniem robót jest połączenie linią kolei normalnotorowej pustyni Błędowskiej k. Klucz, pustyni Starczynowskiej k. Olkusza i dalej na zachód położonych terenów piaskowych pod Szczakową i Maczkami z Jęzorem k. Mysłowic, który będzie stanowił stację zbiorczą. Stąd piasek będzie dostarczany do kopalni na całym terenie zagłębia węglowego.

Zakończenie głównych robót przewidziane jest na koniec roku 1950, wykańczanie i ulepszanie kolei potrwa do roku 1952. Jest to inwestycja, posiadająca dla polskiego przemysłu węglowego olbrzymie znaczenie. Kopalnie zużytkowują wielkie ilości piasku dla stosowania podsadzki, wypełniającej komory po wybranym węglu. Piaskownie, położone w pobliżu poszczególnych kopalni, są już na wyczerpaniu, konieczne jest zatem stworzenie centralnej bazy zaopatrywania zagłębia węglowego w piasek.

Pustynia Błędowska i przyległe tereny piaskowe, zajmujące łącznie powierzchnię ponad 13.000 ha, mogą dostarczyć piasku na potrzeby kopalni zasadniczo aż do zupełnego wyczerpania zasobów węglowych. Stosowanie podsadzki piaskowej umożliwi wydobycie kilku miliardów ton węgla, które przy gospodarce rabunkowej, tzn. przy braku podsadzki, byłyby bezpowrotnie stracone.

Główna linia kolejowa, łącząca pustynię Błędowską ze stacją Jęzor będzie liczyła 75 km długości, bocznice będą miały również 75 km długości. W miarę eksploatacji tereny piaskowe będą zalesiane. Prace przy budowie kolei rozpoczęto w roku ubiegłym. W roku bieżącym brygady „Służby Polsce" będą zajęte przy budowie tylko do października, jednakże przedsiębiorstwa, prowadzące roboty, będą je kontynuowały również w zimie.

Odznaczeni przodownicy

Wrocław (st). Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni przodownicy pracy w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych nr 4 we Wrocławiu. Srebrny Krzyż otrzymał mistrz tokarski, Gacal, brązowe — mistrzowie ślusarscy, Jakubowski i Imielijski, brygadierzy Musiał, Rataj i Pudełko; tokarze Pyzner i Gerth oraz pracownik umysłowy Garbacz.

Hodowla buraka cukrowego

daje wielkie korzyści

Warszawa. Trwająca akcja kontraktowania buraków cukrowych ma przebieg pomyślny. Do chwili obecnej osiągnięto już areał uprawy buraków, równający się zeszłorocznej powierzchni tej uprawy, tj. 209 tys. ha. Dalsze kontraktowanie buraków znajduje się jeszcze w toku i należy przypuszczać, że cyfra ta powiększy się. Plan kontraktowania przewiduje zasiew pod buraki cukrowe 240 tys. ha.

*

Katowice (bb). Związek Plantatorów w Polsce ma przed sobą olbrzymie zadania szczególnie jeśli chodzi o hodowię buraków cukrowych, jako surowca, niezbędnego do wyrobu cukru. W Polsce moglibyśmy wyrabiać o wiele więcej cukru, gdyż cukrownie są nastawione na wyższą produkcję, gdyby rolnicy nasi zabrali się z energią i zapałem na hodowanie buraków cukrowych w stopniu większym, niż to czynią dotychczas. Plantacje buraków przynoszą duże korzyści. Za 100 kg buraków cukrownia daje 3,70 kg cukru i wysłodki (wartość odżywcza 1 kg wysłodki równa się wartości 3 kg ziemniaków); nadto uzyskuje się liście buraczane, które stanowią doskonałą paszę dla bydła. Opłacalność jest więc duża, o ile weźmiemy pod uwagę, że na przeciętnie prowadzonej plantacji z jednego ha można otrzymać 170 kg buraków.

W roku ub. plantowano 18.000 ha. W roku bieżącym areał został zwiększony o 10 procent. Okręg katowicki liczy w chwili obecnej 48.000 plantatorów. Cyfry te świadczą najlepiej o znaczeniu hodowli buraka cukrowego jako artykułu o podstawowym znaczeniu dla naszej gospodarki rolnej.

Niektóre z okręgów dobrze zdały egzamin. Plan w 100 proc. wykonały powiaty raciborski i kozielski. Natomiast powiaty Olesno, Grodków, Niemodlin, Opole, Kluczborek i Głubczyce stawiają dopiero pierwsze kroki w dziedzinie plantowania buraków. Hodowla buraka cukrowego weszła w okres największego nasilenia. Akcja kontraktowania plantatorów dobiega końca. Wszyscy rolnicy winni wziąć w niej jak najliczniejszy udział.

Wypadki

Wałbrzych (sar). Konduktor tramwajowy Henryk Starosta (Czerwonej Armii 656) wypadł z tramwaju i złamał nogę. Złamaną nogę odjęto.

Julian Zieliński, lat 18, zatrudniony w charakterze robotnika rolnego u Gregora Łochowa w Dziećmorowicach, znalazł na polu stary pistolet i natychmiast wypalił z niego... w swoje kolano.

Opieka lekarska nad dzieckiem

osiągnie najwyższy poziom

Gliwice (fn). Zarząd Miejski w Gliwicach odwiedził prorektor Akademii Lekarskiej na Śląsku, prof. dr Fr. Groer, jeden z nielicznych wybitnych pediatrów w Polsce, b. dziekan Wydz. Lekarskiego Uniw. J. K. we Lwowie. Prof. Groer zainteresował się specjalnie oddziałem chorób dziecięcych, mającym powstać przy Szpitalu Miejskim w Gliwicach, oraz zaproponował objęcie tego oddziału przez Akademię Lekarską dla celów klinicznych.

Prof. Groer, jak oświadczył, przystąpiłby do zorganizowania w Gliwicach opieki lekarskiej nad dzieckiem na najwyższym poziomie, koordynując prace kliniki z Ośrodkami Zdrowia, z punktami Opieki nad Matką i Dzieckiem, jak również z pracami prewentorium dla dzieci, zagrożonych gruźlicą, które ma powstać w roku bież. w Rudzieńcu koło Gliwic.

Prace te wymagają znacznie większych funduszów od tych, jakimi dysponuje Zarząd Miejski, lecz prof. Groer z tytułu swego stanowiska i nałożonych na niego zadań o charakterze ogólnopaństwowym posiada opracowany plan finansowy, który po uzgodnieniu z czynnikami państwowymi, będzie przedłożony Zarządowi Miejskiemu do aprobaty. Całkowite uzgodnienie planów prac i ich wyczerpujące omówienie nastąpi jeszcze w tym miesiącu.

Oszustwa na szkodę Skarbu Państwa

Drogie fotele dla kin warszawskich

Gliwice. (fn.) Prokurator Sądu Okr. w Gliwicach wygotował akt oskarżenia przeciwko pracownikom Gliwickich Zakładów Stolarskich, przedsiębiorstwa pod Zarządem Państwowym, Janowi Tchórzowi, Michałowi Przedpełskiemu i Bohdanowi Poczobutt-Odolanickiemu vel Januszowi Czartowskiemu, którzy dopuścili się nadużyć, narażając Skarb Państwa na poważne straty.

Zakład stolarski „Bruno Jones" w Sośnicy, jako majątek poniemiecki, przeszedł na własność Skarbu Państwa. Na podstawie upoważnienia Pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, Tchórz i Przedpełski otrzymali powierniczo zarząd tego przedsiębiorstwa. Starania ich o zawarcie umowy dzierżawnej z OUL spełzły na niczym. Zakład został przekazany Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Przemysłu Drzewnego, od którego Tchórz uzyskał nominację na kierownika. Przeprowadzona następnie inspekcja wykazała, że kierownikiem jest Czartowski, który czerpie zyski z dochodów przedsiębiorstwa i figuruje w księgach jako dostawca surowca, a zarazem odbiorca gotowych wyrobów. W ten sposób stopień dochodowości zakładów był minimalny, a Czartowski, sprzedając po nieustalonych cenach wyroby, dorabiał się wielkich sum. W jednym tylko wypadku transakcji z „Polskim Filmem" zarobił on 238 377 zł.

Jakie kwoty uzyskał ze sprzedaży mebli w Warszawie, za pośrednictwem swojej siostry Idy Poczobutt-Odolanickiej, nie dało się ustalić. Występując przy zawieraniu transakcji w charakterze dyrektora Zakładów, naraził on również Bytomskie Zakłady Stolarskie na straty w wysokości 131 540 zł. Zamawiał on osobiście towar, wystawiając zamówienia, zaopatrzone pieczątką firmową, do czego nie był upoważniony.

W ten sposób zostały zawarte umowy z Polskim Filmem na dostawę 1500 krzeseł-foteli dla kina „Palladium" i 2000 foteli dla kina „Capitol" w Warszawie i „Colosseum" w Szczecinie. Z tytułu kupna krzeseł i kosztów montażu „F. P." wpłacił zaliczkowo kwotę 2 875 031,80 zł, która została podjęta przez Czartowskiego.

Różnicy, wynikłej z rozrachunków, oskarżony nie odprowadził do kasy przedsiębiorstwa, ani też nie zwrócił „F. P.". Czartowski, wywożąc do Warszawy krzesła dla kina „Palladium", wywiózł „przez pomyłkę" również kompletny warsztat stolarski, stanowiący mienie poniemiecki OUL.

Oskarżeni stwierdzając w zeznaniach powyższy stan, utrzymują, że rzekomo działali w dobrej wierze, uważając prowadzone przez siebie przedsiębiorstwo za interes prywatny. Powyższe gołosłowne tłumaczenie nie zasługuje jednak na wiarę. Staną oni niebawem przed Sądem.

Nowa placówka naukowa

na Dolnym Śląsku

Wałbrzych. Dnia 12 maja ukonstytuowało się w Wałbrzychu drugie koło prowincjonalne Instytutu Śląskiego, znanej placówki naukowej w Katowicach, która posiada swój oddział we Wrocławiu i jedno koło prowincjonalne w Kłodzku. W zasięgu badawczym stacji w tym ważnym ośrodku przemysłowo-górniczym będą powiaty: Wałbrzych, Świdnica i Kamienna Góra, a przedmiotem badań — sprawy gospodarcze, ludnościowe, historia i in.

Koło wałbrzyskie zrgupowało w swej organizacji wszystkich miejscowych naukowców, którzy zamierzają wydawać „Rocznik Wałbrzyski wzorem „Rocznika Kłodzkiego", będącego już w druku. Placówka wałbrzyska będzie stanowić dalsze ogniwo w dokumentacji naszych praw do ziem nad Odrą i Nysą.

Zebraniu organizacyjnemu placówki naukowej w Wałbrzychu przewodniczył dyr. gimnazjum i liceum Dubaj, referaty o programie i organizacji badań wygłosili dr Szyperski z Wałbrzycha i dr Ladenberger z Wrocławia.

Do zarządu koła wybrano: inż. Gawędzkiego, dyrektora nacz. Doln. Zjedn. Przemysłu Węglowego, prezydenta miasta Szewczyka, prof. dra Szyperskiego, autora szeregu prac o regionie wałbrzyskim, dyr. gimnazjum Adamcię i prof. Rossowskiego, historyka sztuki.

Pomyślny przebieg akcji siewnej

Wrocław (PAP). Przebieg dotychczasowych prac, związanych z siewami wiosennymi na Dolnym Śląsku, gwarantuje całkowite wykonanie zakreślonego na rok bież. planu obsiewów wiosennych w woj. wrocławskim.

Do dnia 10 bm rolnicy dolnośląscy obsiali ogółem ponad 465.000 ha zbóż, buraków cukrowych, lnu, ziemniaków i innych roślin, co stanowi 82 proc. planu. W dalszym ciągu trwają prace przy plantacjach buraka cukrowego i sadzeniu ziemniaków. Majątki PNZ wykonały plan dotychczas w 67 proc., dokonując obsiewów na obszarze ponad 56.000 ha, majątki należące do poszczególnych instytucji społecznych zasiały ogółem ok. 20 000 ha. Do dnia 10 bm. w woj. wrocławskim obsiano ponad 541.000 ha, wykonując plan tegoroczny zasiewów w 73 proc.

Normy wydobycia węgla

Wałbrzych (sar). 77 rębaczy kop. „Bolesław Chrobry" wykonało normę wydobycia za kwiecień w wysokości od 180 proc. wzwyż, w tym 39 od 200 do 300 proc., 6 zaś ponad 300 proc. Jan Magiera i Jan Budka uzyskali po 370 proc.

*

128 młodych kop. „Mieszko" zatrudnionych na młodzieżowej ścianie wydobywczej wykonuje normę od 120 do 290 proc.

*

Kopalnia „Mieszko" wykonała miesięczny plan produkcyjny do 10 bm. w 141 proc.

O mało nie utonął

Kłodzko (bro). W dniu 13 bm. bawiła na stadionie sportowym w Kłodzku pod opieką nauczycielki grupa dzieci jednej ze szkół powszechnych.

W czasie gdy wychowawczyni oddaliła się na chwilę, 11-letni Waldemar Dudek wpadł do basenu i począł tonąć. Wyratowanego chłopca odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarz stwierdził krwotok płucny. Stan młodocianej ofiary nieostrożności jest poważny, aczkolwiek życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Nowe dowody zbrodni hitlerowskich

Zbiorowe groby 9.000 osób w Częstochowie

Częstochowa (a) Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Częstochowie przeprowadziła w tych dniach próbne ekshumacje zwłok radzieckich jeńców wojennych, pochowanych w mogiłach, położonych przy ul. Borelowskiego i przy cmentarzu żydowskim. Przy ul. Borelowskiego, jak stwierdziła Komisja, znajduje się 5 dużych zbiorowych mogił, przeciętnie około 65 m długości, a 2 m szerokości. Rozkopano jedną mogiłę na długości 2 m i znaleziono 30 ludzkich czaszek. W pobliżu szkieletu leżały szczątki mundurów radzieckich i guziki z czerwonymi gwiazdami. W każdym grobie, według obliczeń Komisji, pochowanych zostało co najmniej 1000 ludzi. Wobec tego, że dużych zbiorowych mogił jest 5, przyjąć należy, iż zawierają one zwłoki 5 000 żołnierzy radzieckich. Z ułożenia kości widać, że zwłoki były zrzucone wprost z wozów.

Przy cmentarzu żydowskim znajdują się 3 olbrzymie zbiorowe mogiły, z których każda ma przeciętnie 150 m długości. Jedną z mogił rozkopano na przestrzeni 2 m i znaleziono tam 38 czaszek ludzkich, a obok szkieletów szczątki mundurów radzieckich, monety i guziki. Stanowi to dowód, iż jest to zbiorowa mogiła jeńców radzieckich. Obok tych wielkich mogił znajduje się czwarty grób długości około 40 m, składający się z szeregu nie połączonych ze sobą mogił. Znaleziono w nim czaszki ludzkie, a przy nich strzępki ubrań cywilnych, co pozwala wnioskować, że nie jest to mogiła żołnierzy radzieckich. Niewątpliwie chodzi tu o szczątki osób cywilnych, które zostały zamordowane przez gestapo. Prowizoryczne obliczenia wskazują, że we wszystkich 4 mogiłach przy cmentarzu żydowskim pochowanych zostało ponad 9.000 osób.

Wspomniane 3 masowe groby żołnierzy radzieckich stanowią największe na terenie miejscowym cmentarzysko jeńców wojennych. Okręgowa komisja przeprowadza dalsze badania, które pozwolą na dokładniejsze ustalenia.

Pożar w fabryce

mydła i gliceryny

Wrocław (st). Onegdaj Miejska Zawodowa Straż Pożarna została zaalarmowana o groźnym pożarze, jaki wybuchł w godz. południowych na terenie Państw. Fabryki Mydła i Gliceryny przy ul. Krakowskiej 112.

Jak się okazało, zapalił się dach chemicznej hali drewnianej. Sytuacja przedstawiała się groźnie, gdyż ogień mógł objąć sąsiednie zabudowania fabryczne, została jednak opanowana dzięki nadzwyczajnej sprawności strażaków, którzy przybyli na miejsce pożaru w ciągu zaledwie dwóch minut, po otrzymaniu meldunku.

Pastwą pożaru padło jedynie kilkanaście metrów kwadratowych dachu hali drewnianej. — Akcja ratunkowa trwała niespełna godzinę. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przy naprawie dachu.

Ku przedterminowemu wykonaniu planów

w Zakładach Przemysłu Energetycznego

Katowice (PAP) W Katowicach odbyło się wspólne zebranie członków PPR i PPS przy Zakładach Przemysłu Energetycznego.

Peperowcy i pepesowcy zakładów Elektro w Łaziskach Górnych, Śląskich Zakładów Elektrycznych w Chorzowie, elektrowni Zabrze, Szombierki, Małobądz oraz okręgowych sieci Śląska Opolskiego w Nysie, celem zadokumentowania swej woli wspólnej harmonijnej pracy nad odbudową kraju — zobowiązali się wykonać przedterminowo już w początkach grudnia br. roczny plan produkcji energii elektrycznej, równocześnie poszczególne zespoły pracowników przyjęły zobowiązania, których wykonanie pozwoli na zwiększenie możliwości produkcyjnych.

Zakłady Elektro w Łaziskach Górnych przyspieszą remont i odbudowę dwóch generatorów i przebudują na wyższe ciśnienie jedną z turbin celem powiększenia mocy urządzeń o 25.000 KW. Załoga Śląskich Zakładów Elektrycznych w Chorzowie zwiększy moc swoich turbin o 10.000 KW. W tym celu robotnicy postanowili wykończyć turbinę Nr III, wykonując we własnym zakresie brakujące części.

Energetycy z elektrowni Zabrze zadeklarowali przedterminowe wykonanie odbudowy jednego turbozespołu i dwóch kotłów. Robotnicy elektrowni Szombierki nie czekając na dostawy zagraniczne, postanowili również przedterminowo wyposażyć w brakujące części turbinę Nr IV.

Załoga elektrowni Małobądz w Zagłębiu Dąbrowskim postanowiła przyspieszyć budowę dwóch nowych kotłów o wydajności 40 i 50 ton pary na godzinę. Ukończenie ich przewidziane było na dzień 1 stycznia 1949 r., będą jednak uruchomione już w ciągu października lub listopada br. Równocześnie elektrownia zobowiązała się wybudować w ciągu br. tamę na Czarnej Przemszy oraz wykonać w 70 % rozdzielnię na 30.000 V i oddać do użytku gimnazjum przemysłowego.

W ramach tych zobowiązań, które stanowią odpowiedź na wezwanie do współzawodnictwa pracy im. Pstrowskiego, robotnicy okręgowych sieci Śląska Opolskiego zadeklarowali zmniejszenie strat energii poprzez ulepszenie konserwacji linii i przedterminowe założenie liczników.

Spłoszeni bandyci zbiegli

Nieudany napad rabunkowy

Katowice (rś). W sobotę przedświąteczną niewykryci dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego napadu rabunkowego na Spółdzielnię pracowników kop. „Wujek", przy ul. Ligockiej 76 w Katowicach-Ligocie.

Przyjechali oni na miejsce przestępstwa samochodem osobowym. Dwaj z nich wysiedli i weszli do sklepu, zamawiając sobie limoniadę. Szofer i trzeci pasażer pozostali w samochodzie. Dwaj przestępcy, którzy weszli do sklepu, czekali dopóki klienci go nie opuszczą, pijąc w międzyczasie powoli limoniadę. W pewnej chwili, kiedy w sklepie nie było już nikogo, jeden z bandytów sterroryzował pistoletem ekspedientkę, Anielę Stolarczykównę i kierownika sklepu, Tedora Stolarczyka, a drugi pobiegł zamknąć drzwi wejściowe.

Druga ekspedientka, Gertruda Pająk, zorientowawszy się w sytuacji uciekła do magazynu, leżącego za sklepem, chcąc tylnymi drzwiami wydostać się na zewnątrz. Bandyta spostrzegł jej manewr i usiłował ją zatrzymać. Pobiegł za nią do magazynu, ale nie znając rozkładu pomieszczeń, wpadł w dużą pakę z butelkami, które się potłukły, czyniąc wiele hałasu. Pająk zdołała tymczasem wybiec przez zacinające się tylne drzwi magazynu na podwórze i jęła głośno wzywać ratunku.

Spłoszeni zbrodniarze zbiegli z takim pośpiechem, że nie zabrali nawet pieniędzy z otwartej kasy podręcznej. Wsiedli szybko do czekającego pod gazem samochodu i odjechali w kierunku Katowic. Milicja Obywatelska wszczęła energiczny pościg za nimi.

Wynik konkursu

na projekt budynku Panoramy Racławickiej

Wrocław (ZAP). Stowarzyszenie Architektów R. P. Oddział wrocławski ogłosił powszechny konkurs SARP na projekt szkicowy budynku Panoramy Racławickiej. Na konkurs wpłynęło ogółem 11 prac. Sąd konkursowy po rozpatrzeniu wszystkich projektów uznał, iż żadna z nadesłanych prac nie kwalifikuje się do nagrody pierwszej. Wobec tego przyznano jedną nagrodę drugą, którą otrzymał inż. arch. Jassem z SARP Wrocław, dwie nagrody trzecie, które przypadły inż. arch. Tadeuszowi Brzozie z Wrocławia i Henrykowi Buszko z Krakowa, oraz architektom z wrocławskiego SARP Zbigniewowi Wardziale i Konradowi Dybie. Czwartą nagrodę otrzymali inż. arch. Dobrosław Czajka i Jan Łobocki.

Teatr Miejski w Sosnowcu

„WYROK"

Sztuka w 3 aktach Bogdana Peplowskiego

Nie można powiedzieć, żeby to nie była interesująca sztuka. Autor B. Peplowski niestety już nie żyje (zmarł w lutym b. r.) potraktował temat okupacyjny w sposób wcale oryginalny, aczkolwiek miejscami dosyć nierzeczywisty.

Rzecz dzieje się w sanatorium dla gruźlików w pewnej miejscowości podwarszawskiej, gdzieś w roku 1943. Sanatorium stanowi rodzaj azylu, jako że jest jedyną tego rodzaju instytucją w osławionym „G. G.", oddaną przez Niemców na wyłączny użytek Polaków. Stąd więc sanatorium posiada swoich spokojnych rezydentów, swoich lekarzy, przejętych jedynie sprawami gruźliczymi, swoich zwyczajnych pacjentów i t. d. Zdawałoby się na pozór, że ten ośrodek leczniczy przeżywa wojnę w jakimś podkloszowym odosobnieniu. Ale wojna i rzeczywistość okupacyjna mają mimo wszystko swoje prawa. Sanatorium też konspiruje i sanatorium też walczy, tylko że tę swoją działalność umiejętnie potrafi maskować. Jest jednak w sanatorium szpieg, który lada moment może cały ten kunsztowne wybudowany gmach walczącego podziemia rozwalić.

Kto jest tym szpiegiem..?

I w tym właśnie tkwi istota oryginalności sztuki. Widz bowiem staje przed typową łamigłówką detektywistyczną, zrobioną w myśl klasycznej recepty pt. „Kto zabił?" I przez dwa i pół aktu rzeczywiście trudno mu jest się zorientować, kto jest tym szpiegiem. Ma bowiem do dyspozycji dość pokaźną ilość podejrzanych, z których każdy mniej lub bardziej na upartego może być owym szpiclem. Wszystkie te jednak supozycje po kolei zawodzą. Dopiero, gdy następuje w połowie trzeciego aktu prawdziwy „Coup de theatre", wszystko się wydaje oraz wyjaśnia i następuje pewnego rodzaju happy end.

Otóż chodzi właśnie o ten happy end. Bo pierwsze dwa akty są rzeczywiście bardzo dobrze zbudowane i całkowicie na miejscu. I sam „coup de theatre" w akcie trzecim, polegający na zjawieniu się na scenie gestapowców, demaskujących się w chwilę później jako żołnierzy polskiego podziemia, aczkolwiek trochę fantastyczny, musi być uznany za bardzo frapujący pod względem scenicznym. Trudno jednak tę samo powiedzieć o sądzie, który się następnie odbywa nad szpiegiem. Tyrada Niemca jest tak nierzeczywista i zupełnie pozbawiona cech prawdopodobieństwa, że to aż żenuje. Gdzież tak może zachowywać się człowiek przed śmiercią, zwłaszcza, gdy jest zwyczajną podłą kanalią...? A tyrada „prokuratora" podziemia również jest nierealna, zarówno jeśli chodzi o meritum sprawy (któżby tam przy podziemnym sądzie nad szpiclem rozwodził się nad filozofią wojny?), jak i o osobę wygłaszającego (jest to przecież prosty górnik, a przemawia jak profesor historii i socjologii porównawczej). Poza tym sąd trwa za długo i w rzeczywistości konspiracyjnej byłby naprawdę tylko karygodną stratą czasu.

Wychodzi więc w końcu z uczciwej realistycznej sztuki mały melodramat.

Inna rzecz, że w obydwuch przemówieniach, oskarżonego i prokuratora, autor zawarł pewną prawdę światopoglądową, chcąc przez to nadać swej sztuce tzw. sens moralny. Z tego więc punktu widzenia, historię z sądem można uważać za udaną i potraktować ją jako pewnego rodzaju publicystykę teatralną.

W każdym bądź razie wśród wszystkich naszych sztuk na tematy okupacyjne, „Wyrok" mimo swych usterek, należy uznać za rzecz o nieprzeciętnej klasie, godną wystawienia przez każdy teatr w Polsce (na razie poza Sosnowcem „Wyrok" grano dotychczas w Jeleniej Górze i Białymstoku).

Wykonanie sosnowieckie sztuki było zupełnie na poziomie. W poszczególnych rolach w partii tzw. niezaangażowanej wystąpili: **p. Orłowski**, jako wahający się między „neutralnością" a konspiracją dr Mikosz, **p. Kownacka**, jako stara lekarka, nie widząca poza swoim kotem a sanatoryjnym rygorem niczego na świecie (typ jak na czasy okupacyjne, trochę z nieprawdziwego zdarzenia), **p. Bułatówna**, jako bardzo głupia siostra szarytka (postać nie wiadomo dlaczego wybitnie niesprawiedliwie i z wyraźną antypatią potraktowana przez autora), **p. Bo Janowski** jako wiecznie zastraszany intendent, **p. Rogalski** jako rozsądny Major i **p. Nawrocki** jako stale zalany w pestkę woźny Śniegula.

Stronę aktywną reprezentowali: **p. Zawiszanka** jako odważna ale zarazem i wolnomyślna pielęgniarka Wanda, **p. Łosoń** jako tajemniczy Brożek, **p. Sobolewska** jako urocza Milena Wolska, **p. Miedziński** jako niejaki Srokowski, **p. Żyliński** jako niejaki Wardein i **p. Ryszard Wasilewski**, który bardzo dobrze wyreżyserował całą sztukę, jako enigmatyczny profesor. Kto z tego towarzystwa był szpiegiem, tego oczywiście nie wypada tutaj zdradzić.

Poza tym świetne trzy typy gestapowców — in partibus infidelium — **pp. Kruzer, Salamonowicz** i trzy gwiazdki.

Dekoracje typowo sanatoryjne skomponował **p. Halicki**.

Bolesław Surówka

Konkurs na scenariusz filmowy

Warszawa. Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski" ogłosiło konkurs zamknięty na scenariusz filmowy.

Przewidziane są 3 nagrody w wysokości: 100 tys., 75 tys. i 50 tys. zł. Niezależnie od przyznanych nagród nadesłane prace mogą być zakupione do realizacji filmowej.

Termin nadsyłania prac upływa z dn. 15 czerwca.

Regulamin konkursu otrzymać można w Wydz. Artystyczno-Programowym Państw. Przedsiębiorstwa „Film Polski" — Łódź, Sienkiewicza Nr 83.

Wizyta brytyjskiego architekta

Kraków. (PAP.) Przybył do Krakowa angielski architekt — planista wykładowca uniwersytetu w Londynie oraz przewodniczący grupy architektury i planowania Tow. Łączności Kulturalnej z ZSRR — Artur Ling. Gość angielski zapoznał się z pracami Dyrekcji Planowania Przestrzennego, po czym zwiedził zabytki Krakowa.

W godzinach popołudniowych Artur Ling wygłosił odczyt na tematy: „Miasta w Anglii" oraz „Szkolenie planistów i zagadnienia socjologiczne w planowaniu przestrzennym i odbudowie Anglii".

Jak odzyskać mienie
wywiezione przez okupanta

Warszawa (ZAP). Francuskie władze okupacyjne w Niemczech zgodziły się na zwrot mienia, wywiezionego przez Niemców z terenów Gdańska, Prus Wschodnich oraz całego Górnego Śląska. W związku z tym Ministerstwo Ziem Odzyskanych podaje do wiadomości, że osoby zainteresowane powinny nadsyłać odpowiednie materiały do Biura Rewindykacyjnego i Odszkodowań Wojennych w Warszawie, ul. Asfaltowa 11 z powołaniem się na znak OP/5491 z dnia 17 marca 1948 r.

Ponadto władze fransuskie zgodziły się również na zwrot mienia, które w czasie wojny przywiezione zostało z Niemiec i zainstalowane w Polsce oraz na terenie Gdańska, b. Prus Wschodnich i całego Górnego Śląska, a następnie wywiezione zostało do francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Materiały w tej sprawie należy kierować pod tym samym adresem, ale z powołaniem się na znak OP/5490 z dnia 17 marca br.

O mieniu nie rolniczym

Warszawa. Na podstawie obowiązujących przepisów — osoby, które zajmowały kierownicze stanowiska w polskim życiu społecznym na terenie Rzeszy Niemieckiej i b. W. m. Gdańska, mają prawo przy nabywaniu mienia nierolniczego do odliczenia 50 proc. wartości szacunkowej obiektu.

W związku z tym Ministerstwo Z. O. wydało zarządzenie, aby należycie umotywowane wnioski osób zainteresowanych wraz z dokumentami i opinią władz były kierowane do Min. Z. O., które wyłącznie jest kompetentne do oceny, czy dana osoba odpowiada wymogom istniejących przepisów. Osobom, którym wnioski zostaną przez Ministerstwo Z. O. załatwione pozytywnie otrzymają odnośne zaświadczenia.

Kredyty dla sektora prywatnego

Warszawa. Starania Izb Przemysłowo-Handlowych o zwiększenie kredytów dla sektora prywatnego dały poważne rezultaty.

W r. 1946 kredyty dla sektora prywatnego wynosiły zaledwie 3,5 procent ogólnych kredytów bankowych, gdy już w drugim półroczu 1947 r. wzrosły one do 7 proc.

W r. 1948 sektor prywatny uzyskał kontretne przyrzeczenia, dotyczące kredytów na prowadzenie handlu zagranicznego a zwłaszcza na transakcje eksportowe oraz produkcję eksportową.

W marcu 1948 r. Min. Skarbu zdecydowało się uczynić zadość dawnemu żądaniu sfer gospodarczych dopuszczenia handlu detalicznego do korzystania z kredytów bankowych po przez banki spółdzielcze, K. K. O. oraz Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Listy z daleka
Polonia Zagraniczna dziękuje Związkowi Zachodniemu

W ramach tegorocznego „Tygodnia Ziem Zachodnich" rozesłał Polski Związek Zachodni do kilkuset ośrodków Polonii Zagranicznej serię najnowszych książek polskich dot. zagadnień Ziem Zachodnich, jak „Dolny Śląsk" — wyd. Instytut Zachodni, Poznań, „200 miast wraca do Polski" Wł. Grabskiego, „Atlas Ziem Odzyskanych" wyd. Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego w Warszawie i wiele innych wydawnictw. Książki te, dochodząc do rąk czytelnika polskiego na obczyźnie, trafiają w sedno spraw i potrzeb tamt. Polaków, jak o tym świadczą listy przychodzące z podziękowaniem z zagranicy.

Tak np. pisze prezes Związku Polaków w Aaalborg (Dania) Władysław Kubicki do Zarządu Głównego PZZ: **„Związek Polaków z Aalborg, Dania, składa serdeczne Bóg zapłać za książki, które otrzymał i już je wszystkie zaraz wypożyczył, gdyż nie mamy książek polskich ani żadnej biblioteki. Więc dla nas jest to wielka pociecha, że możemy czytać o Polsce po tej strasznej wojnie. Mieszkamy na samym krańcu Danii. Do nas rzadko ktoś przyjedzie, jesteśmy oddaleni od wszystkich. Więc dziękujemy z całego serca".**

List podobnej treści nadesłał również p. Leon T. Walkowicz, przewodniczący American Polish Council, District 20 (Chicago):

„Otrzymałem — pisze p. Walkowicz dn. 25 kwietnia br. — dwie paczki z afiszami i pocztówkami oraz broszurami pióra Jana Kubackiego i Leopolda Glucka... Materiał porozsyłam do pism i organizacji, aby go dla dobrej sprawy użyli. Jestem bowiem w wielkiej obawie, że Polacy za granicą cały swój wysiłek zużywają w jednym tylko kierunku, a zapominają, że dla Polski dziś sprawa granicy nad Odrą i Nysą jest ważniejsza od wszystkich spraw razem wziętych. Z całym podziwem obserwujemy Waszą energiczną dla tego zagadnienia pracę. Oby praca Wasza i poświęcenie porwało cały naród i wszystkich Polaków rozsianych po świecie całym i oby Bóg błogosławił Waszym poczynaniom ku świetlanej przyszłości całej Polski".

Jak wielkie znaczenie posiadają ciągłe wysiłki PZZ, by dostarczać rodakom na obczyźnie bezstronnych wiadomości o tym, co się w kraju dzieje, o tym, jak Polska pracuje i dźwiga się z ruin świadczy również list z dalekiej Brazylii od p. Edmunda St. Pankowskiego (Santo Angelo, 17 kwiecień br.):

„Czytając komunikaty krajowe o gigantycznych wyczynach naszych braci w kraju — czytamy m. in. — zazdrościmy im, że nie możemy i my brać udziału. Napawamy się jedynie ich dumą i chwałą i dziś czujemy się dumni i szczęśliwi, że nosimy nazwę Polaka. Nareszcie ziściło się tysiącletnie życzenie naszych praojców o równości prawa człowieczeństwa i braterskiej współpracy, gdzie równy z równym i wolny z wolnym razem tworzą jedną rodzinę. Jeszcze raz składam od nas serdeczne podziękowanie za Waszą troskę o nas i wszelki wysiłek, jaki dla nas poświęcacie".

Nowela o rejestracji dokumentów
na okaziciela

Warszawa. Akcje spółek akcyjnych, akcje okazicielskie Banku Polskiego, listy zastawne, książeczki wkładkowe na okaziciela i inne dokumenty na okaziciela tracą moc prawną w dniu 31 marca 1949 r., jeżeli do tego czasu nie zostaną zarejestrowane i ostemplowane zgodnie z wymogami noweli do dekretu o rejestracji i umarzaniu tego rodzaju dokumentu.

Rejestrację w kraju przeprowadzą zakłady centralne, bądź też oddziały tych instytucji, które emitowały dokumenty na okaziciela objęte rejestracją. Instytucje te obowiązane są do dnia 31 maja br. złożyć Bankowi Gospodarstwa Krajowego wykaz swoich placówek rejestracyjnych z podaniem ich adresu.

Osoby uprawnione do działania w imieniu wystawcy, które nie dopełniły obowiązku takiego zgłoszenia podlegają karze grzywnej do 300 tys. zł.

Wykaz placówek rejestracyjnych zostanie ogłoszony w Monitorze Polskim.

Rejestrację dokumentów, emitowanych przez wystawców, nie posiadających placówek rejestracyjnych, przeprowadzi Izba Przemysłowo - Handlowa właściwa dla ostatniej siedziby wystawcy, lub Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie.

Polskie Urzędy Konsularne przeprowadzą rejestrację dokumentów znajdujących się za granicą.

Podstawę do rejestracji stanowią: oryginały i duplikaty dokumentów, prawomocne postanowienia sądów polskich o umorzeniu dokumentu na okaziciela oraz prawomocne zaświadczenia o utracie omawianych dokumentów w okresie wojennym.

Rejestracji nie podlegają dokumenty na okaziciela emitowane przez państwo, emitowane za granicą, kupony, banknoty i inne dokumenty płatne za okazaniem oraz dokumenty z zastrzeżeniem nieumarzalności.

Zamknięcie listy ofiar
na zakup
butów ortopedycznych

Już po zakończeniu samorzutnej akcji Czytelników „Dziennika Zachodniego", mającej na celu zakup butów ortopedycznych dla nieszczęśliwej sieroty z Opola, do redakcji wpłynęły dalsze kwoty pieniężne w następującej kolejności:

Tadeusz Anioł, Grabocin — zł 500—, Helena Harlender, Żywiec — zł 100, Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska w Opolu — zł 1.700, Komenda Hufca Harcerzy, Oświęcim — zł 940, Joanna Mienczarkowa, Knurów — zł 100, Buchalteria TORPP, Cieplice-Śląskie — zł 1.100, NN Katowice — zł 100. Razem stanowi to sumę — 4.540 zł.

Jak wiadomo na buty ortopedyczne było potrzeba 15.000 zł. Myślimy, że nie popadliśmy w kolizję z intencjami ofiarodawców, przekazując nadwyżkę pieniężną osobie dla której były one przeznaczone.

Redakcja „Dziennika Zachodniego" jeszcze raz składa na tym miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim Czytelnikom, czułym na niedolę bliźnich.

Słuchamy radia

Środa, 19 maja

5.58 Sygnał i zapowiedź stacji. 6.00 Sygnał i „Kiedy ranne". 6.05 Gimnastyka. 6.15 Wiadomości. 6.20 „Zegarynka". 6650 Program. 7.00 Sygnał czasu i dziennik. 7.15 „Zegarynka". 8.20 Informacje. 8.25 Skrzynka PCK. 8.30 Muzyka. 9.00 Gazetka radiowa dla szkół. 9.15 Program. 9.20 Koncert życzeń. 9.45 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał i hejnał. 12.04 Dziennik. 12.20 „To warto przeczytać". 13.30 Muzyka. 13.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 14.00 „Współczesna muzyka polska". 14.30 „Timur i jego drużyna". 14.50 Komunikaty. 15.00 Informacje. 15.15 Artykuł aktualny. 15.25 Muzyka. 15.30 „Śląsk — Warszawie". 15.40 Audycja dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.25 Skrzynka PCK. 16.30 „U poetów staropolskich". 17.00 Melodie operetkowe. 17.45 RUL — „Kraj i ludzie". 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 „... piosenką przez Śląsk". 18.45 Odcinek powieści. 19.00 Audycja dla wojska. 19.30 „Wieczorna serenada". 20.00 Dziennik. 20.45 „Seweryn Goszczyński". 21.00 Audycja chopinowska. 21.30 „Z życia Związku Radzieckiego". 21.50 Pogadanka sportowa. 22.00 Muzyka lekka. 22.45 Program. 22.50 Muzyka. 23.00 Dziennik. 23.15 Program. 23.30 Humn i koniec audycyj.

SPORT

O puchar Davisa
Włochy — Jugosławia 3:2

Zagrzeb. W meczu tenisowym 2 rundy o puchar Davisa, Włochy pokonały w Zagrzebiu Jugosławię 3:2. Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył Del Bello, bijąc Jugosłowianina Mitica 7:5, 6:4. 3:6. W ostatnim spotkaniu Pailada (Jugosławia) wygrał z Włochem Cucellim 5:7, 6:4, 6:1, 6:4.

Czechosłowacja — Brazylia 4:1

Praga. Zakończony w pierwszy dzień Zielonych Świąt mecz tenisowy 2 rundy o puchar Davisa przyniósł zwycięstwo Czechosłowacji nad Brazylią w stosunku 4:1. Urba (CSR) pokonał Petersena 7:9, 6:3, 6:4, 6:4, a w ostatnim singlu Drobny odniósł zwycięstwo nad Fernandezem, który zrezygnował z dalszej gry przy stanie 6:0, 4:1 dla Drobnego.

W Katowicach
Gimnastyczne mistrzostwa Polski

Katowice. W hali sportowej WUKF w Katowicach odbyły się w czasie Zielonych Świąt gimnastyczne mistrzostwa Polski w klasie I, II i III, w konkurencji pań i panów. Mistrzostwa połączone były z eliminacjami klasy mistrzowskiej, celem wyłonienia reprezentacji na zawody gimnastyczne, które odbędą się w ramach Igrzysk Bałkańskich w dniu 13 czerwca br. w Budapeszcie. W imprezie wzięło udział 6 okręgów: Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków, Bydgoszcz i Śląsk. Ogółem do zawodów stanęło 170 uczestników, w tym 105 panów i 65 pań. Zawody w klasie mistrzowskiej odbyły się jedynie w konkurencji indywidualnej przy udziale 16 zawodniczek i 18 zawodników.

Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Klasa III pań: drużynowo: 1. HCP Poznań 173,8, 2. Wisła Kraków 171,6, 3. Cracovia 156,0. Indywidualnie: 1. „Aklo" (HCP Poznań) 47,1. 2. „Hanka" (HCP) 44.3, 3. Kawa (Wisła Kraków) 43.8.

Klasa III mężczyzn: drużynowo: 1. Metalowiec, Ostrów Wlkp. 183,0 pkt., 2. Cracovia 181.9, 3. Legia Warszawa 175.6. Indywidualnie: 1. Czyżewski (Metalowiec Ostrów) 52.9, 2. Jurczyński (Cracovia) 49,1, 3. Zasada (Metalowiec).

Klasa II pań: drużynowo: 1. Orzeł Brzeziny 202.4, 2. Polonia Rydułtowy, 3. Legia Warszawa. Indywidualnie: 1. Sobala II (Orzeł Brzeziny) 55.2. 2. Karwat (Concordia Knurów) 52.1, 3. Rudek (Korona Kraków) 51,5.

II DZIEŃ

Klasa mistrzowska panów: indywidualnie: 1. Szlosarek (27 Orzegów) 104,95 pkt., 2. Radojewski (HCP Poznań) 192,4. 3. Betyna (Zjedn. Bydgoszcz) 102,35, 4. Gaca Paweł (mistrz Polski — Polonia Rydułtowy) 100,75. 5. Kulik (27 Orzegów) 98,05.

Klasa mistrzowska pań: indywidualnie: 1. Krokay (Wisła Kraków) 72,3 pkt., 2. Konikowska (HCP Poznań) 67,65, 3. Łukomska (HCP Poznań) 65.9.

Klasa I panów: indywidualnie: 1. Gawron (Polonia Rydułtowy) 46,6 pkt., 2. Paul (Korona Kraków) 41,15, 3. Irlik (Korona) 36,6 pkt.

Klasa I pań: drużynowo: 1. Korona Kraków 181.5; indywidualnie: 1. Stepińska (Korona) 46,4, 2. Reindl (Korona) 45,6, 3. Marcińczak (Korona 45.6.

Klasa II pań drużynowo: 1. 27 Orzegów 172,9 pkt., 2. Korona Kraków 165.6, 3. Metalowiec Ostrow Wlkp. 158,7, 4. Batory Chorzów. Indywidualnie: Cieślak (Batory Chorzów) 45,2, 2. Badura (27 Orzegów) 44,8, 3. Bochenek (Korona) 44,7.

Siatkarze Zgody w Legnicy

Legnica. Na zaproszenie radzieckiej drużyny Domu Oficera w Legnicy, gościła w Legnicy drużyna siatkarzy i koszykarzy świętochłowickiej Zgody. W siatkówce drużyna Domu Oficera, która legitymuje się trzykrotnym zwycięstwem nad drużyną mistrza Polski AZS-em wrocławskim, zwyciężyła Zgodę w czterech setach 15:7 — 15, 8 — 8:15 i 15:12.

W koszykówce goście rozegrali mecz pokazowy, który stał na dobrym poziomie. Należy podkreślić, że mecz siatkówki rozegrano wg. przepisów rosyjskich.

W dolnośląskiej klasie A

Wrocław. W czasie Zielonych Świąt rozegrano dalsze spotkania o mistrzostwo A klasy DOZPN, które dały następujące wyniki:

GRUPA I

Bielawianka Bielawa — TUR Ziębice 7:0.

Garbarnia Brzeg — Odra Wrocław 1:0.

Polonia Świdnica	11	17	34:20
Garbarnia Brzeg	12	13	19:18
TUR Kam. Góra	12	13	29:31
Bielawianka	12	12	28:23
Odra Wrocław	12	11	21:25
Zryw Jawor	11	6	20:25
TUR Ziębice	12	6	22:33

GRUPA II

Burza Wrocław — Victoria Sobięcin 4:2.

Wolność Bielawa — Barycz Milicz 3:0 (walkowerem).

Burza Wrocław	12	21	30:11
Wolność Bielawa	12	13	28:29
Victoria Sobiecin	12	12	32:31
Lustrzanka	11	12	20:21
KMSS Wrocław	12	12	17:22
Browar Lwówek	11	11	28:23
Barycz Milicz	12	3	7:30

GRUPA III

Gaz Wrocław — Julia Biały Kamień 5:3.

PAFAWAG Wrocław — TUR Ząbkowice 3:1.

TUR Strzelin — Odra Nowa Sól 4:1.

PAFAWAG Wrocł.	12	15	30:19
Gaz Wrocław	12	15	21:20
Len Wałbrzych	12	14	45:38
TUR Strzelin	12	13	31:27
Julia Biały Kamień	12	13	27:23
TUR Ząbkowice	12	11	25:20
Odra Nowa Sól	12	3	19:52

GRUPA IV

TUR Jelenia Góra — RKS Żarów 1:4.

Dziewiarski Legnica — Pionier Wrocław 4:1.

IKS Wrocław	12	17	26:15
TUR Jelenia Góra	12	14	34:22
Dziewiarsk Legnica	12	12	20:23
RKS Żarów	12	12	32:39
Pionier Wrocław	12	10	23:29
Promień Żary	11	8	26:29
TUR Wałbrzych	11	7	21:30

Odra-Iskra Koźle — PKS Bogumin Nowy 6:1 (2:1)

Koźle. W Zielone Święta gościła polska drużyna z Śląska Cieszyńskiego, która rozegrała towarzyskie spotkanie z miejscową Odrą-Iskrą, ulegając jej w wysokim stosunku. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Sreber II i Burczyk po 3. Dla gości prawy łącznik. Sędzia Gutenko bardzo dobry. Publiczności około 2000 osób.

Polonia (Świdnica) — ZZK (Katowice) 3:1 (1:1)

Świdnica. Świdnicka „Polonia" pokonała jedenastkę piłkarzy ZZK (Katowice) w stosunku 3:1 (1:1). Zwycięstwo „Polonii" w pełni zasłużone.

Sędziował dobrze p. Klepacz z Wrocławia.

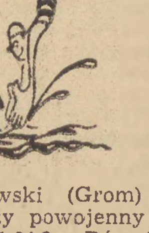
G. Z. K. S. Chrobry (Wałbrzych — S. K. Nahod (Czechosłowacja) 3:1 (3:1)

Wałbrzych. W towarzyskim meczu piłkarskim B-klasowy zespół Chrobrego zwyciężył zespół S. K. Nahod. Bramki dla zwycięsców uzyskali: Garbiń, Wrona po 1. Przy trzeciej bramce Wronie pomógł obrońca czeski skierowując jego strzał do bramki. Dla Nahodu honorowy punkt uzyskał Sauer.

Žilina — Cracovia 3:1 (1:1)

Žilina. W międzynarodowym turnieju piłkarskim Cracovia przegrała z SK Žilina 3:1.

Grom (Gdynia) — AZS Wrocław
115.5 — 113,5 pkt.



Wrocław (tel. wł.). W drugim dniu zawodów pływackich AZS Wrocław—Grom Gdynia padło 5 nowych rekordów okręgu dolnośląskiego. W biegu na 100 m stylem dowolnym, Marchlewski (Grom) uzyskał najlepszy powojenny wynik w Polsce 1,04.3. Również doskonałym wynikiem pochwalić się może wrocławianin Manowski, który ten sam dystans pokrył w czasie 1,05,8.

Wyniki techniczne: 100 m dowolnym: 1) Marchlewski (Grom) 104,3, 2) Manowski (AZS) 1,05,8, 3) Oleniak (AZS) 1,13,2, 4) Kurek (Grom) 1,14,4; 200 m klasycznym: 1) Iwanowski (AZS) 1,05,6, 2) Zawadzki (Grom) 3,15, 3) Krzyżanowski (Grom) 3,15,8; 100 m grzbietowym: 1) Marchlewski 1,24,2, 2) Franzug (AZS) i Kurek (Grom) exaequo 1,25,8, 3) Kratochwil (AZS) 1,29; Sztafeta 4x100 klas.: AZS 5,44 (wynik jest gorszy o 1,4 sek. od rekordu Polski), Grom 5,54. 4x200 stylem dowolnym: 1) AZS 11,12,7, 2) Grom 11,13,5.

Panie: 200 m stylem dowolnym: Budziszówna (Grom) 3,19, 2) Fiałkowska (AZS) 3,22,6, 3) Jaworek (AZS) 3,25,3; Sztafeta 3x100 m zmiennym: 1) Grom 4,56,2, 2) AZS 5,10,9.

Spotkanie piłki wodnej pomiędzy AZS i Gromem zakończyło się zwycięstwem drużyny wrocławskiej w stosunku 8:4.

Pod włos...
Poprawki historyczne

Niejednokrotnie poruszaliśmy już na tym miejscu sprawę rewizjonizmu historycznego, jaki od czasu do czasu daje o sobie znać w tej czy w innej formie. Ostatnio ów rewizjonizm historyczny zastosowały Śląskie Kolejki Elektryczne. Mianowicie od 1 maja br. linie tramwajowe „1" i „4" w Gliwicach zamieniły się końcowymi przystankami. Od tego to czasu tablica orientacyjna „jedynki" opiewa, że jej końcową stacją są: „Gliwice, ul. Starego Zygmunta".

Otóż tu musimy dodać pewien komentarz. Wszyscy znali dotychczas króla Zygmunta Starego, nikt zaś jeszcze nie słyszał o królu Starym Zygmuncie.

Ignorancja ta polegała na tym, że mało kto interesował się ostatnimi odkryciami historycznymi. Niniejszym więc wyjaśniamy:

Stary Zygmunt był jednym z przedstawicieli zasłużonej dynastii Zygmuntów. Pierwszym z tej serii był Młody Zygmunt, jego następcą Starszy Zygmunt, zaś trzecim z kolei Stary Zygmunt. Miał on jeszcze syna, który się nazywał Najstarszy Zygmunt, ale o tym wiemy bardzo mało.

Nas interesuje głównie Stary Zygmunt. Był to król wprawdzie bardzo stary, ale za to jary. Za czasów jego panowania wynaleziono m. in. piąte koło u wozu, oraz nauczono się dawać dwa grzyby w barszcz. Stary Zygmunt sam zasłynął z tego, że lubiał chodzić spać z kurami. Kury jednak niebardzo na to się zgadzały, tak że w końcu się zbuntowały i stąd powstała słynna w historii „Wojna Kokosza". Z innych wyczynów Starego Zygmunta należy zapamiętać: Taniec Świętego Wita Stwosza, zrazy à la Nelson, perpendykularyzm przetwórczy, bitwę pod Zanzibarem, oraz kiwanie palcem w bucie.

Stary Zygmunt zajmował się dużo obserwowaniem nieboskłonu oraz był zwolennikiem gry w klipę. Posiadał charakterystyczną powierzchowność i bardzo dobrze wypadał na tle. Raz o mało przy tym nie wypadł przez okno.

Co do innych jego właściwości, to trzeba zaznaczyć, iż Stary Zygmunt przepadał wprost za mizerią w śmietanie.

Po Starym Zygmuncie zachowało się kilka historycznych maksym i zwrotów. M. in. jest on autorem sławnego powiedzenia: „Ach, tak..." dalej lapidarnego przysłowia: „Jak nie masz pieniędzy, no to trudno..." oraz wyrażenia: „Piwo jest napojem".

Zachowała się również po nim ujmująca piosenka, zaczynająca się od słów: „Tra la la la..."

Tyle wiadomości przekazały nam o Starym Zygmuncie najnowsze odkrycia historyczne. Słusznie więc zrobiły Śląskie Kolejki Elektryczne, że nam tę wybitną postać dziejową przypomniały.

Niejaki X

Redaguje: Kolegium Redakcyjne *Redakcja*, Katowice, ul. Młyńska 9, tel. 308-73, 305-73, 555-33, 311-84 Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Przyjmowanie stron między godziną 11—78 codziennie. *Administracja Wydawnictw:* Katowice, ul. Młyńska 9, tel. 301-69. Prenumerata miesięczna z odbiorem na miejscu w Katowicach 120 zł — z przesyłką poczt. 135 zł — z odnoszeniem do domu 170 zł. PKO Katowice III-4950. *Dział Ogłoszeń:* Katowice ul. 3 Maja 12. tel. 308-74 — PKO Katowice III-4830 — Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: „CZYTELNIK", Katowice, ulica 3 Maja 12.
Druk: *Drukarnia Nr. 9*, Sp. Wyd. „Czytelnik", Katowice, ul. 3 Maja 12, tel. 310-59.
R 30537